

Dorota Masłowska laureatką Poznańskiej Nagrody Literackiej. W maju odbierze czek na 120 tys. zł str. 3



FOT. WOJCIECH MATYSIK

Teczka Hipolita Starszaka w IPN jest pełna pochwał od przełożonych. Robił karierę w SB od lat 60. do końca stanu wojennego str. 9

POD PARAGRAFEM

Czwartek,
23.04.2026
Wydanie 1
Nr 94 (24.977)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Czy na Ostrowie Tumskim w Poznaniu powstanie osiedle bloków? str. 4



Na najbliższym posiedzeniu Sejmu Paulina Hennig-Kloska może stracić tekę ministra str. 6

Judoczka Angelika Szymańska wróciła do Poznania z brązem ME, a klub powitał ją z honorami str. 16



FOT. ARCHIWUM AKADEMII

SĄD SĘDZIOWIE WSKAZALI SWOICH KANDYDATÓW DO KRS

Spór o KRS to też sprawa obywateli

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

To głosowanie może mieć znaczenie dla każdego, kto trafi do sądu. Od składu KRS zależą nominacje sędziów, wolne etaty w sądach i to, jak długo ludzie będą czekać na rozprawy i wyroki.

Wybór nowej Krajowej Rady Sądowictwa to nie jest sprawa, która dotyczy wyłącznie samych sędziów. Od składu tego organu zależy, kto będzie mógł awansować w sądach, jak szybko uda się obsadzić wolne etaty i czy obywatele będą krócej czekać na rozprawy oraz wyroki. Dlatego środowisko sędziowskie postanowiło pokazać, których kandydatów naprawdę popiera.

Sędziowie opiniowali osoby zgłoszone do sędziowskiej części KRS. Nie



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Prezes Iustitii, podkreśla, że wybór nowej KRS wpłynie też na sprawy obywateli w sądach

był to jeszcze formalny wybór, bo ostateczną decyzję nadal podejmie Sejm, ale głosowanie miało być wyraźnym sygnałem dla polityków. Jak podkreśla Bartłomiej Przymusiński, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia zainteresowanie procedurą było duże. - Wstępnie frekwencja według naszych obliczeń wyniosła około 66 proc. - mówi.

W apelacji poznańskiej szczególnie uwagę zwrócił wynik Łukasza Piebiaka i Przemysława Radzika. Obaj dostali po zero głosów.

- To pokazuje rzeczywistą skalę poparcia środowiska: z jednej strony pozytywnie dla sędziów, którzy bronili niezależności i rządów prawa, a z drugiej negatywnie dla tych, którzy się skompromitowali działaniami z ostatnich ośmiu lat - mówi Przymusiński.

Czytaj str. 2

„Solidarność” nie może zaistnieć w firmie, która należy do właściciela sieci Dino

Anna Maćkowiak
anna.mackowiak@polskapress.pl

Spółka Agro-Rydzyńska należy do Tomasza Biernackiego, jednego z najbogatszych Polaków. W grudniu ukonstytuowały się w niej struktury „Solidarności”, ale zarząd wielkopolskiej firmy nie chce się z tym pogodzić.

Podczas wtorkowej konferencji w leszczyńskiej siedzibie „Solidarności” poinformowano, że pomimo upływu kilku miesięcy i wymiany wielu pism, Agro-

Rydzyńska jako pracodawca kwestionuje legalność istnienia Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Podkreślono jednocześnie, że „Solidarność” powstała w Agro-Rydzyźnie po to, by bronić praw pracowników oraz starać się o poprawę warunków pracy i płacy.

- W regionie wielkopolskiej „Solidarności” pojawiła się sytuacja, z którą nigdy nie mieliśmy do czynienia. W połowie grudnia powstał związek zawodowy „Solidarność” w firmie Agro-Rydzyńska. Nagle okazuje się, że organ właścicielski, organ zarządczy, czyli zarząd firmy i właściciel, nie

uznają funkcjonowania „Solidarności” - powiedział Jarosław Lange, przewodniczący Zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność”.

Przyznał też, że wysłał smsa do dyrektora Agro-Rydzyzny z prośbą o spotkanie i wypracowanie jakiegoś konsensusu. Nie otrzymał jednak na tę wiadomość odpowiedzi.

- Punktem zapalnym jest kwestia traktowania pracowników, jeśli chodzi o sprawę różnego rodzaju pomniejszych wypadków i zamykania ich pod dywan - dodał Jarosław Lange.

Czytaj str. 4

PLEBISCYT
OSOBOWOŚĆ ROKU 2025
Uchonorowaliśmy zwycięzców wielkopolskiej edycji naszego plebiscytu str. 5



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

Strażacy z Wielkopolski dostali nowe wtyczki bezpieczeństwa str. 4

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



9 772353 617044



17

Jutro w naszej gazecie PULS

● Czy Piastowie byli Słowianami i jak bardzo przyczynili się do powstania państwa polskiego? ● Jak łobuzy z Poznania wysłały puszkę w kosmos

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Trwa pierwszy etap rozbiórki byłego Tesco

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Trwa rozbiórka ramp wjazdowych na parking, znajdujący się na dachu głównej części centrum handlowego przy ulicy Opieńskiego w Poznaniu. Mieszkańcy wciąż protestują.

Najpierw zamknięto myjnię bezdotykową i ogrodzono część parkingu. Potem pod osłoną nocy, w sobotę, 18 kwietnia rozpoczęto rozbiórkę ramp wjazdowych na parking, który znajdował się na dachu hipermarketu. Mimo protestu

mieszkańców przeciwko rozbiórce prace są kontynuowane.

Przy okazji rozpoczęcia prac nad rozbiórką ramp deweloper poinformował jak będą przebiegały dalsze etapy rozbiórki pasażu i samego supermarketu, do którego rampa najazdowa przylegała. - Na lipiec 2026 roku planowane jest rozpoczęcie wyburzania dobudowanej, bocznej części pasażu po tym, jak z końcem czerwca wygasną umowy z tamtejszymi najemcami - przekazał Radosław Górecki, rzecznik prasowy firmy Archicom. - Sklep Kaufland będzie funkcjonował dla klientów do końca 2026 roku.



Ostateczna rozbiórka całego centrum handlowego ma zakończyć się w 2027 roku

FOT. ADAM JASTRZEBOŃSKI

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Sylwia Rycharska – 61 860 60 82
Piła: Martin Nowak – 797 607 926
Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351

Pogoda w regionie

Poznań



Dzień 18 °C
Noc 6 °C

Barometr 1017 hPa
Wiatr 18 km/godz.
Biomet korzystny

Kalisz



Dzień 16 °C
Noc 5 °C

Leszno



Dzień 17 °C
Noc 6 °C

Piła



Dzień 18 °C
Noc 6 °C

Od niedzieli temperatura obniży się o kilka stopni, ale nie będzie padać

Sędziowie z Poznania wydali jasny werdykt. Tych dwóch nazwisk nie chcą w KRS

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Sędziowie z apelacji poznańskiej nie poparli kandydatur Łukasza Piebiaka i Przemysława Radzika do KRS. Ostateczny wybór członków Rady należy do Sejmu.

Głosowanie nie było formalnym wyborem członków Krajowej Rady Sądownictwa. Sędziowie opiniowali kandydatów, którzy zgłosili się do Marszałka Sejmu. Jak mówi Bartłomiej Przymusiński, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia, zainteresowanie udziałem w tej procedurze było duże.

- Wstępnie frekwencja według naszych obliczeń wyniosła około 66 proc. - mówi.

Do zaopiniowania było 60 kandydatów. W apelacji poznańskiej szczególną uwagę zwrócił wynik Łukasza Piebiaka i Przemysława Radzika. Obaj dostali po zero głosów.

- To pokazuje rzeczywistą skalę poparcia środowiska: z jednej strony pozytywnie dla sędziów, którzy bronili niezależności i rządów prawa, a z drugiej negatywnie dla tych, którzy się skompromitowali działaniami z ostatnich ośmiu lat - mówi Przymusiński.

Z opublikowanego zestawienia wyników z apelacji poznańskiej, szczecińskiej, białostockiej i krakowskiej wynika, że najwyższe łączne poparcie uzyskali: Dariusz Zawistowski, Monika Sonia Frąckowiak, Edyta Jefimko, Katarzyna Anna Zawisłak, Karolina Bąk-Lasota, Ewa Żolnierczuk-Dec, Aleksandra Wrzesińska-Nowacka, Jarosław Adam Łuczaj, Ewa Mierzejewska, Bartłomiej Starosta, Sławomir Cilulko, Wojciech Buchajczuk, Magdalena Kierszka, Agnieszka Kobylińska-Bortkiewicz, Beata Donhoffner-Grodzicka

Stowarzyszenie Iustitia podkreśla, że - jak wynika z informacji opublikowanych dotąd przez prezesów sądów apelacyjnych - w pierwszej piętnastce rankingu opiniowania są wszyscy sędziowie z listy popieranej przez Stowarzyszenie Sędziów Rodzinnych w Polsce, Stowarzyszenie Sędziów Themis, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Sędziów Sądów Admi-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Powołanie zgodnej z konstytucją KRS spowoduje, że nie będziemy mieli neosędziów - mówi Bartłomiej Przymusiński, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia

nistracyjnych i Stowarzyszenie Sędziów Polskich Iustitia.

Ostateczną decyzję podejmie Sejm

Po wecie prezydenta nadal obowiązuje model, w którym 15 sędziów - członków KRS wybiera Sejm. Głosowanie przeprowadzone przez sędziów nie zastępuje tej procedury, ale ma być dla polityków wyraźną informacją, którzy kandydaci mają poparcie środowiska.

- Potrzebujemy takiej Rady Sądownictwa, która będzie mogła dokonywać ważnych nominacji sędziowskich, bo w sądach potrzebujemy więcej sędziów. Mamy kilkaset wakatów - mówi prezes Iustitii. - Sędziowie w Radzie to powinni być przedstawiciele sędziów, a nie osoby wskazywane przez polityków.

Zdaniem Bartłomieja Przymusińskiego sposób wyłonienia nowej KRS będzie miał znaczenie dla funkcjonowania sądów. Chodzi przede wszystkim o możliwość obsadzenia wakatów i przeprowadzenia konkursów na stanowiska sędziowskie. - Będą mogły ruszyć procesy nominacyjne

na kilkaset stanowisk sędziowskich, które są potrzebne w sądach w całym kraju - mówi.

Jak podkreśla, skutki tych decyzji odczują osoby, które mają sprawy w sądach.

- Każdy, kto ma sprawę w sądzie, wie, jak dużo zależy od tego, czy prowadzi ją sędzia uczciwy i z charakterem - dodaje.

W tle pozostaje też problem czasu oczekiwania na rozprawę i wyroki. Braki kadrowe są widoczne w wielu sądach, także wyższych instancji.

Nowa KRS nie rozwiąże całego problemu

Rozmowa o nowej KRS prowadzi też do pytania o tzw. neosędziów, czyli osoby powołane przy udziale obecnej Rady. Przymusiński uważa, że zmiana sposobu funkcjonowania KRS może zatrzymać dalsze pogłębianie problemu.

- Powołanie zgodnej z konstytucją Krajowej Rady Sądownictwa spowoduje, że nie będziemy mieli więcej neosędziów w Polsce. Każda osoba, która otrzyma nominację

na wniosek odnowionego organu, będzie miała status niekwestionowany - podkreśla.

To jednak nie rozwiązuje sytuacji osób, które już zostały powołane. W Sejmie jest projekt ustawy dotyczącej przywrócenia praworządności i uporządkowania skutków wcześniejszych nominacji.

- Ta ustawa jest potrzebna po to, aby zapewnić stabilność orzeczeń i umożliwić procedurę potwierdzenia statusu tych osób, które są tak zwanymi neosędziami, a mają kompetencje do zajmowania stanowisk, na które zostały powołane - mówi Przymusiński.

Środowisko sędziowskie przeprowadziło opiniowanie kandydatów i pokazało swoje stanowisko. Ostateczna decyzja należy jednak do Sejmu. To posłowie zdecydują, czy przy wyborze członków KRS uwzględnią wyniki głosowania sędziów.

- Oczekiwałbym, że przy podejmowaniu decyzji najważniejszy będzie interes ludzi, którzy mają sprawy sądowe i potrzebują stabilnych orzeczeń - mówi Bartłomiej Przymusiński.

nasz REGION

KRÓTKO

POZNAŃ

UAM upublicznił dane wrażliwe

Jak podaje portal cyberdefence24.pl, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu omyłkowo opublikował dane swoich wykładowców. Przy pomocy technik dostępnych z poziomu wyszukiwarki internetowej, takich jak „Google hacking” czy „Google dorking”, dziennikarze portalu dotarli do arkusza Excel w zasobach uczelni, z danymi 67 pracowników uczelni (w tym ponad 60 nauczycieli akademickich).

Wśród upubliczniczonych danych znalazły się imiona i na-

zwiska, numery PESEL (58 przypadków), daty zatrudnienia wraz z okresem trwania umowy, prywatne adresy e-mail (w niektórych przypadkach) i prywatne numery telefonu (w większości przypadków).

Rzecznik prasowy uczelni potwierdził, że plik został opublikowany przez przypadek.

„(Administrator strony - przyp. red.) nie miał świadomości, że funkcjonuje on w przestrzeni internetowej” - przekazał dziennikarzom cyberdefence24.pl. MAJ

POZNAŃ

Samowolnie umieścił znak na ulicy



FOT. STRAŻ MIEJSKA POZNAŃ

Poznańska Straż Miejska otrzymała zgłoszenie o samowolnym ustawieniu znaku drogowego na ul. Opolskiej. Strażniczek na miejscu potwierdził naruszenie i okazało się, że faktycznie znak został ustawiony bez wymaganej zgody i w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami. MAJ

CHODZIEŻ

Nie żyje Alfred Aszkiełowicz

Alfred Aszkiełowicz mieszkał w Chodzieży i był w niej zakochany po uszy, ale często bywał w Pile. Artysta zmarł po długiej chorobie, ale nadal żyje w sercach tych którzy go kochali i cenili m.in. za jego dorobek artystyczny.

W ciągu kilkudziesięciu lat pracy artystycznej spod jego ręki wyszły dziesiątki grafik i exlibrisów. Ale nie uciekał

też od sztuki typowo użytkowej: na swoim koncie miał projekty związane z reklamą. Był autorem logotypów dla wielu lokalnych firm i instytucji. Ponadto stworzył projekty kilku chodzieskich tablic pamięci. „Konikiem” Alfreda Aszkiełowicza było literaturoznawstwo. Swój talent do kaligrafii odkrył już w szkole podstawowej. MN

PLESZEW

Zderzenie samochodów

W środę przed południem na drodze krajowej nr 12 w Pleszewie doszło do zderzenia dwóch samochodów osobowych. Policja wprowadziła ruch wahadłowy. Trzy osoby były ranne. MAJ

POZNAŃ

Wypadek na autostradzie A2

W śródownym zdarzeniu na autostradzie A2 w Poznaniu brały udział trzy samochody. Nie ma informacji o osobach poszkodowanych. AG



FOT. UM WIELICHOWO

GMINA WIELICHOWO

Porzucone opony na drodze

Na poboczu trasy łączącej Wielichowo z Zieminem ktoś porzucił zużyte opony. Urzędnicy nie kryją przypominają, że za sprzątanie z budżetu gminy zapłacą mieszkańcy, jeśli nie uda się schwycić sprawcy. AB

Dorota Masłowska laureatką Poznańskiej Nagrody Literackiej

Marta Jarmuszcak
marta.jarmuszcak@polskapress.pl

Dorota Masłowska została laureatką tegorocznej Nagrody im. Adama Mickiewicza. Zwycięzcy otrzyma 120 tys. zł. Ogłoszono też nominowanych do Nagrody-Stypendium Stanisława Barańczaka.

Poznańska Nagroda Literacka, w której skład wchodzi Nagroda im. Adama Mickiewicza i Nagroda-Stypendium im. Stanisława Barańczaka, po podwojeniu budżetu w ubiegłym roku, pozostaje jedną z najlepiej finansowanych nagród literackich w kraju.

Nagroda im. Adama Mickiewicza

W środę, 22 kwietnia poznańscy laureatki Nagrody im. Adama Mickiewicza, przyznawanej za całokształt twórczości dla wybitnych twórców. Została nią Dorota Masłowska ze wskazaniem na książkę „Magiczna rana” (Wydawnictwo Karakter, 2024). Zwycięzcy otrzyma 120 tys. złotych.

- Powiedziałem właśnie przed chwilą, że można pójść na krytyczno-literacką „szagę” i tak trochę posła Kapitułę w opiniach. Padły takie sformułowania jak „madame Prus” czy „Mickiewicz jest kobietą”. Zestawienia z Prusem i Mickiewiczem nie są od rzeczy. Masłowska robi coś wyjątkowego z naszym opisem rzeczywistości - mówi przewod-



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Profesor Marcin Jaworski, przewodniczący kapituły Poznańskiej Nagrody Literackiej

niczący kapituły, profesor Marcin Jaworski.

- Ona jest realistką, trzyma się rzeczywistości, potrafi nas mocno do niej przyciągnąć i odkryć takie rzeczy, których inaczej byśmy nie dostrzegli, ale też fenomenalnie rozmawia z naszą wyobraźnią, która jest karmiona lekturami szkolnymi, filmikami na YouTube, telewizją, przepisami kulinarnymi. Ona potrafi zrobić z tego, co nam się wydaje, niestrawną papkę i szumem informacyjnym, wybitną literaturę. Ten słuch językowy, to oko, ta wyobraźnia są w polskiej literaturze niepowtarzalne i dlatego tak można powtórzyć za Rafałem

Wojackiem - „Mickiewicz jest kobietą”.

Autorka zadebiutowała w 2002 roku powieścią „Wojna polsko-ruska pod flagą białoczerwoną”, która zaskoczyła nagrodzona Paszportem „Polityki”, za drugą, „Paw królowej”, otrzymała w 2006 roku Nagrodę Literacką Nike. Następnie spod jej pióra wyszły dramaty „Dwoje biednych Rumunów mówiących po polsku” (2006) oraz „Między nami dobrze jest” (2008) - oba doczekały się adaptacji teatralnych. Równolegle do twórczości literackiej angażuje się w projekty muzyczne (Mister D, DOROTA) i teatralne.

Wystawa, która ma zmusić do stawiania pytań

Sylvia Rycharska
sylvia.rycharska@polskapress.pl

Na Placu Wolności w Poznaniu pojawi się wystawa, która próbuje odpowiedzieć na jedno z najstarszych pytań ludzkości: skąd przyszliśmy i kim jesteśmy.

„Nie samym genem... Kod genetyczny a kod kulturowy” to wspólny projekt Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz, Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN oraz Urzędu Miasta Poznania.

Ekspozycja prowadzi odbiorców przez cztery etapy „wędrówki” - od początków życia na Ziemi, przez rozwój rodzaju Homo, migracje ludów, aż po pytania o tożsamość Słowian. Punktem wyjścia jest historia sprzed 3,5 miliarda lat, kiedy na Ziemi zachodziły pierwsze reakcje chemiczne prowadzące do powstania życia. Dalej narracja przenosi się w świat genów, ewolucji i kultury, która - jak podkreślają twórcy - w równym stopniu co biologia kształtuje człowieka.

Wystawa nie ma charakteru podręcznika. To artystyczna interpretacja odkryć naukowych, przygotowana przez studentów poznańskiej uczelni artystycznej. Inspiracją były wykłady prof. Marka Figlerowicza, który od lat zajmuje się genetyką i archeogenomiką.

- Chodziło o to, żeby tę wiedzę przełożyć na prosty, wizualny język - tak, by każdy mógł zrozumieć, co dziedziczymy po przodkach, a co tworzymy jako kultura. Żeby te trudne zagadnienia stały się dostępne dla wszystkich - mówi prof. Figle-

rowicz, kierownik Zakładu Biologii Molekularnej i Systemowej IChB PAN w Poznaniu.

Jak dodaje, jednym z głównych celów projektu było nie tyle przekazanie wiedzy, ile pobudzenie refleksji. - To nie jest wystawa, która ma wyczerpująco tłumaczyć fakty naukowe. Ona ma przede wszystkim skłonić do myślenia, zachęcić ludzi do zadawania pytań, których na co dzień sobie nie stawiają - podkreśla naukowiec.

Wystawa będzie dostępna na Placu Wolności od 8 maja do 3 lipca.

Właściciel Dino nie chce w swojej firmie związku i nie odpowiada na prośby?

Anna Maćkowiak
anna.mackowiak@polskapress.pl

„Solidarność” zwołała w Lesznie konferencję w sprawie spółki Agro-Rydzyna w Kłodzie. Jej zdaniem w firmie źle się dzieje, a pracownicy nie mogą dojść do porozumienia z szefostwem.

Spółka Agro-Rydzyna należy do Tomasza Biernackiego, jednego z najbogatszych Polaków. Produkuje wyroby, które można kupić przede wszystkim w sieci sklepów Dino, również należącej do niego. W grudniu ubiegłego roku w Agro-Rydzynie ukonstytuowały się struktury „Solidarności”. W lutym należało do niej ponad sto osób.

Podczas wtorkowej konferencji w leszczyńskiej siedzibie „Solidarności” poinformowano, że pomimo upływu

kilku miesięcy i wymiany wielu pism, Agro-Rydzyna jako pracodawca kwestionuje legalność istnienia Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność”.

- W regionie wielkopolskiej „Solidarności” pojawiła się sytuacja, z którą nigdy nie mieliśmy do czynienia. Organ właścicielski, czyli zarząd firmy i właściciel, nie uznają funkcjonowania „Solidarności” - powiedział Jarosław Lange, przewodniczący Zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność”.

Jego zdaniem głównym punktem zapalnym jest kwestia traktowania pracowników, jeśli chodzi o sprawę różnego rodzaju wypadków i zamiatania ich pod dywan.

- Wysłałem smsa, a potem pismo do dyrektora Agro-Rydzyny z prośbą o spotkanie i wypracowanie jakiegoś konsensusu. Nie otrzymałem jednak odpowiedzi - dodał Lange.



Jarosław Lange, przewodniczący wielkopolskiej „Solidarności” w leszczyńskiej siedzibie związku

Nowy sprzęt strażaków. Pomoże przy autach elektrycznych

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Na pierwszy rzut oka wydają się niepozorne, ale w czasie akcji ratunkowej mogą odegrać kluczową rolę. Strażacy z Wielkopolski dostali specjalne wtyczki bezpieczeństwa.

To niewielkie urządzenia, ale w czasie akcji ratunkowej mogą mieć ogromne znaczenie. Wielkopolska Państwowa Straż Pożarna otrzymała wtyczki bezpieczeństwa do unieruchamiania samochodów elektrycznych. Nowy sprzęt został zaprezentowany i przekazany podczas targów SAWO 2026 na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Zakup sfinansowały Wojewódzkie Ośrodki Ruchu Drogowego z Poznania, Kalisza, Konina, Leszna i Piły.

Wtyczki trafiły do wszystkich komend miejskich i powiatowych Państwowej Straży Pożarnej w Wielkopolsce. Oznacza to, że łącznie 31 komend otrzymało po jednym takim urządzeniu. Dla strażaków to kolejne ważne wsparcie w działaniach przy coraz częstszych zdarzeniach z udziałem pojazdów elektrycznych.

Ratownicy podkreślają, że w przypadku takich aut kluczowe jest szybkie i skuteczne zabezpieczenie pojazdu zaraz po dojeździe na miejsce wypadku. Samochód elektryczny,



Po podłączeniu wtyczki do portu ładowania samochód zostaje unieruchomiony

choć może wydawać się unieruchomiony, wciąż wymaga szczególnej ostrożności. Po podłączeniu wtyczki bezpieczeństwa do portu ładowania pojazd nie może zostać uruchomiony, co daje strażakom większą pewność, że mogą bezpiecznie rozpocząć działania i dotrzeć do poszkodowanych.

Nowe urządzenie nie tylko dezaktywuje auto. Pozwala także sprawdzić izolację i stan gniazda ładowania. Monitoruje również temperaturę najważniejszych elementów, a dzięki własnej baterii i łączności Wi-Fi może działać niezależnie. Taki sprzęt ma zastosowanie przede

wszystkim przy wypadkach drogowych z udziałem samochodów elektrycznych. Strażacy muszą wtedy nie tylko wydstać rannych z pojazdu, ale też upewnić się, że auto nagle nie ruszy i nie uruchomi któregoś z systemów. W przeciwieństwie do samochodów spalinowych, w elektrykach nie

- Te urządzenia to bezpieczeństwo dla naszych strażaków podczas działań ratowniczych - mówił st. bryg. Tomasz Wiśniewski

słysząc pracy silnika, dlatego ocena sytuacji bywa trudniejsza. - Te urządzenia to bezpieczeństwo dla naszych strażaków podczas działań ratowniczych - mówił st. bryg. Tomasz Wiśniewski, zastępca Wielkopolskiego Komendanta Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej.

Straż pożarna przypomina, że to kolejny zakup związany z przygotowaniem służb do pracy przy nowych technologiach. W ubiegłym roku wielkopolscy strażacy otrzymali już specjalne płachty gaśnicze, wykorzystywane między innymi przy pożarach samochodów.

REKLAMA

0011512988

OBWIESZCZENIE STAROSTY OBORNICKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311),

zawiadamiam,

że na wniosek Zarządu Powiatu Obornickiego z dnia 16 lutego 2026 r., Starosta Obornicki wydał w dniu 20 kwietnia 2026 r. decyzję nr 2/2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie ciągu pieszo-rowerowego wzdłuż drogi powiatowej nr 2055P w miejscowości Świerkówki.

Ww. wnioskiem objęte zostały następujące nieruchomości lub ich części:

- obręb ewidencyjny Świerkówki, działki nr ew.: **29/1, 29/2, 43/4 (43/5, 43/6), 36/3 (36/4, 36/5), 37/1 (37/2, 37/3), 28/1,**

W wykazie zastosowano następujące oznaczenia:

- przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi,
- w nawiasie podano numery działek powstałych po podziale,
- tłustym drukiem zaznaczono działki objęte inwestycją.

Strony postępowania mogą się zapoznać z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Obornikach - Wydział Budownictwa i Środowiska Referat Architektury i Budownictwa, ul. 11 Listopada 2a, pok. nr 212, w godzinach pracy tut. Urzędu (poniedziałek godz. 8.00-16.00, wtorek-piątek godz. 7.00-15.00), po uprzednim uzgodnieniu terminu.

Od decyzji służy odwołanie do Wojewody Wielkopolskiego, za pośrednictwem Starosty Obornickiego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia pozostałych stron o jej wydaniu. Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strony mogą zrzec się prawa do wniesienia odwołania. Z dniem doręczenia Staroście Obornickiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, niniejsza decyzja stanie się ostateczna i prawomocna.

Starosta Oborniki
/ - / Zofia Kotecka

Ważą się losy Ostrowa Tumskiego, parku zabytku czy blokowiska?

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Radni czterech komisji dyskutują na temat uchwały w sprawie utworzenia „Parku Kulturowego Ostrowa Tumskiego...” - w grę wchodzi ochrona zabytków lub zabudowa mieszkaniowa.

- Za tydzień minie rok jak staraliśmy się ocalić Ostrow Tumski przed budową osiedla na 5, a teraz na 4 tysiące mieszkańców - mówi Dorota Matyaszczyk, prezes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami O. w Poznaniu. - Mamy prezentacje, argumenty, wyrażamy wolę mieszkańców podpisanych pod protestami - zobaczymy...

Nad uchwałą w sprawie utworzenia Parku Kulturowego „Ostrow Tumski, Ostrowek i Śródką - najstarsze dzielnice



Na Ostrowie Tumskim może powstać Park Kulturowy

miasta Poznania” rozpoczęli późnym popołudniem debatę radni komisji - Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Rewitalizacji i Inicjatyw Lokalnych, Polityki Przestrzennej i Kultury i Nauki. Wcześniej - 30 marca - o planowanej zabudowie północnej części Wyspy Katedralnej i o projekcie powo-

łania Parku Kulturowego debatowali przedstawiciele poznańskiego środowiska naukowego, historycy sztuki, archeolodzy, historycy - specjaliści w dziedzinie ochrony zabytków.

Projekt uchwały dąży do utworzenia parku kulturowego na całej wyspie Ostrow Tumski, oblanej wodami Wary i Cybiny, kolebce państwowości polskiej. Inicjatorzy przypominają, że w świetle ustaleń Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków rejestrze zabytków znajduje się nie tylko Ostrow Tumski, ale i odrzucone w nieprecyzyjnej decyzji z 1982 roku Ostrowek i Śródką. Rada Miasta w końcu ub. roku dwukrotnie odrzucała projekt obywatelskiej uchwały. W tym czasie miasto chciało zbudować osiedle na 5 tys. mieszkańców z blokami wysokości nawet do 9 kondygnacji.

OSOBOWOŚĆ ROKU 2025. Uonorowaliśmy zwycięzców

22 kwietnia podczas uroczystej gali w Hotelu Bazar Poznań poznaliśmy zwycięzców plebiscytu „Głosu Wielkopolskiego” OSOBOWOŚĆ ROKU 2025.

Osobowość Roku to prestiżowy plebiscyt mający na celu uhonorowanie osób, które swoją aktywnością i zaangażowaniem w różnych dziedzinach wnoszą istotny wkład w życie społeczności lokalnych. Konkurs ten organizowany jest na terenie całej Polski przez dzienniki regionalne oraz portale należące do wydawnictwa Polska Press. W województwie wielkopolskim organizację akcji prowadzi redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, a jej zwieńczeniem jest finał ogólnopolski, podczas którego wyłonieni są zdobywcy tytułu Osobowość Roku Polski 2025.

Uonorowaliśmy zwycięzców plebiscytu w poszczególnych powiatach Wielkopolski. Wśród nich liderzy głosowań naszych czytelników w poszczególnych kategoriach otrzymali tytuły OSOBOWOŚCI ROKU 2025 w województwie wielkopolskim. Nagrody były przyznawane w sześciu kategoriach: kultura; działalność spo-

łeczna i charytatywna; biznes; polityka, samorządność i społeczność lokalna; nauka; innowacje/nowe technologie.

Kandydatów do nagród nominowało kolegium redakcyjne. Pojawiały się również propozycje nominacji od internautów i czytelników „Głosu Wielkopolskiego”.

– Plebiscyt daje okazję pokazać tych ludzi, którzy coś w Wielkopolsce robią. Oni nie zawsze trafiają na pierwsze strony gazet, bo jest ich tak dużo – mówi Leszek Waligóra, redaktor naczelny „Głosu Wielkopolskiego”. – Wielkopolska jest regionem aktywnych ludzi, którzy w wielu dziedzinach, branżach i miejscach robią coś lokalnie, ponadlokalnie, regionalnie. My jako dziennikarze nie jesteśmy w stanie do wszystkich dotrzeć. Ten plebiscyt daje okazję, żeby ich pokazać, popularyzować i aby wreszcie wypłynęli na szersze wody – podkreślił.

Na Wielkopolsce akcja się nie zakończyła. Plebiscyt miał swój ogólnopolski finał w marcu, a jego laureaci w sobotę 9 maja, odbiorą pamiątkowe wyróżnienia podczas ogólnopolskiej gali na Zamku Królewskim w Warszawie.



Laureaci zostali nagrodzeni w sześciu kategoriach. Pełną fotorelację z gali wręczenia nagród można obejrzeć w naszym serwisie internetowym www.gloswielkopolski.pl



Laureaci kategorii Innowacje/Nowe technologie, Jakub Suder i Michał Galas oraz Marek Ciesielski – prezes Polska Press w Wielkopolsce i Kujawsko-Pomorskim



Piotr Mystkowski – zwycięzca w kat. Kultura



Zwycięzcy w kategorii Nauka. Od lewej: prof. dr hab. Marian Gorynia i prof. dr hab. n. med. Piotr Eder



Zwycięzca Osobowości Roku w kategorii Biznes poseł z Poznania Jacek Tomczak



Gala wręczenia nagród w plebiscycie Osobowość Roku odbyła się 22 kwietnia 2026 roku w Hotelu Bazar. Wyróżniliśmy laureatów poszczególnych powiatów i nagrodziliśmy zwycięzców wielkopolskiej edycji plebiscytu

KRÓTKO

WARSZAWA

Rząd i prezydent na szkoleniu

Minister sportu Jakub Rutnicki poinformował, że posiedzenie rządu nie odbyło się we wtorek z powodu ważnych ćwiczeń, w których uczestniczyli ministrowie.

- Za dużo nie mogę mówić na temat tych ćwiczeń, ale to są bardzo ważne ćwiczenia, gdzie koordynujemy różnego rodzaju działania. Cały rząd uczestniczy w tych ćwiczeniach, trwały od samego rana do późnych godzin popołudniowych - powiedział minister Rutnicki w rozmowie w RMF FM.

Według informacji rozgłoszonych w ćwiczeniach wspólnie z członkami rządu udział wziął prezydent Karol Nawrocki. Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz pytany przez PAP o te doniesienia przekazał, że „Prezydent RP Karol Nawrocki wykonuje swoje konstytucyjne obowiązki, w tym te, które nie są częścią debaty publicznej”. „Zawsze zgodnie z obowiązującym prawem. Zawsze w trosce o dobro Polski i Polaków” - dodał Leśkiewicz.

Adam Kielar

ZDROWIE

Medycy protestują



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Pracownicy Powiatowego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Starchowicach protestują przed siedzibą placówki. Pikietę zorganizowano w ramach ogólnopolskiej akcji protestacyjnej Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych. Protest jest częścią „Czarnego Tygodnia Szpitali Powiatowych”.

WARSZAWA

Upominają się o Poczobuta

Senat przyjął w środę przez aklamację uchwałę w 5. rocznicę uwięzienia Andrzeja Poczobuta. „W 5. rocznicę uwięzienia Andrzeja Poczobuta, dziennikarza i lidera mniejszości polskiej na Białorusi, laureata europejskiej Nagrody im. Sacharowa, ponownie wzywamy władze białoruskie do jego niezwłocznego uwolnienia” - głosi uchwała przy-

jęta przez senatorów. Senatorowie zaapelowali do „władz w Mińsku o powstrzymanie represji, uwolnienie wszystkich więźniów politycznych i rozpoczęcie dialogu z siłami opozycji w kraju i na emigracji w celu przywrócenia pokoju, stabilności społecznej oraz umożliwienia realizacji europejskich aspiracji społeczeństwa białoruskiego”.

KATOWICE

- Ceny energii będą fundamentalne dla konkurencyjności polskiej gospodarki w przyszłości - powiedział w środę w Katowicach minister finansów i gospodarki Andrzej Domański. W środę rozpoczął się tam Europejski Kongres Gospodarczy. Minister mówił, że nasz kraj nie może sobie pozwolić na wysokie ceny energii. Dodał, że jednym z priorytetów rządu jest transformacja energetyczna, w tym budowa elektrowni jądrowej.

”

Energetyka jądrowa będzie stanowić kluczowy element przyszłego miksu energetycznego naszego kraju

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Kto za a kto przeciw? Ważą się losy Pauliny Hennig-Kloski

Karolina Wrońska
Warszawa

Na najbliższym posiedzeniu Sejmu zapadnie decyzja o politycznej przyszłości ministerstwa klimatu i środowiska Pauliny Hennig-Kloski.

W ub. tygodniu liderka Polski 2050 Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz spotkała się z premierem Donaldem Tuskiem m.in. w sprawie złożonego w marcu wniosku o wotum nieufności wobec Hennig-Kloski - byłej członkini Polski 2050, obecnie w ugrupowaniu Centrum. Po spotkaniu Tusk podkreślił, że głosowanie to będzie „testem koalicyjnej lojalności”. - Jak się okaże, że nie jesteście z nami, to się pożegnamy - zwrócił się wówczas do Polski 2050. Pełczyńska-Nałęcz oceniła natomiast, że język ultimatum to łamanie umowy koalicyjnej.

W rozmowach z PAP politycy klubu Polski 2050 utrzymują, że stanowisko ich klubu po spotkaniu z szefem rządu nie uległo zmianie i dalej przeważają opinie, by głosować za odwołaniem Hennig-Kloski. Jak jednocześnie deklarują, mogliby pójść na kompromis i zgłosować za tym, by szefowa MKiŚ pozostała na stanowisku, pod warunkiem że ta przyjmie zaproszenie na spotkanie z klubem i „rozwieje wszelkie wątpliwości” związane z działaniami resortu.

- Jeżeli Paulina przyjdzie na spotkanie i pokaże, jak chce



FOT. ADAM JANKOWSKI

W przyszłym tygodniu posłowie zagłosują nad wnioskiem o wotum nieufności wobec szefowej resortu klimatu

rozwiązać te problemy, może liczyć na głosy. Oczekujemy przede wszystkim, że przedstawi plany naprawcze dla programu „Czyste Powietrze”, systemu kaucyjnego i wyjaśni kwestię skandalicznych decyzji personalnych w Banku Ochrony Środowiska. Dodam, że tu nie chodzi o osobę nominowaną przez Polskę 2050 - powiedział w rozmowie z PAP jeden z polityków zbliżonych do zarządu ugrupowania.

Kosiniak-Kamysz pytany w środę w radiu Zet, czy Paulina Hennig-Kloska jest do brym ministrem klimatu i śro-

dowiska, odparł, że tak. Choć - jak dodał - jego klub ma do niej pewne pytania i uwagi. - Najwięcej moich osobistych uwag dotyczy gospodarki leśnej, leśników i tego, co się tam dzieje - podkreślił prezes PSL.

Zdaniem Kosiniaka-Kamysza to zastępca ministra klimatu Mikołaj Dorożala zasługuje na dymisję. W jego ocenie, Dorożala „narobił dużo głupich rzeczy” i już dawno powinien odejść.

Dopytywany, czy odejście Dorożala będzie warunkiem PSL ws. poparcia ministrowi Hennig-Kloski, szef ludowców od-

parł, że nie. - Ja wyrażam swoją opinię i to nie jest opinia, której ktoś nie zna. PSL tę opinię wyraża od dawna. Po prostu uważam, że leśnicy tak bardzo kiedyś doświadczeni przez Solidarną Polskę widzieli w nas nadzieję i nie wiem, czy uzyskali tutaj, aż takie wsparcie, jak na to zasługują - powiedział Kosiniak-Kamysz.

Według niego, wiceminister Dorożala „nie rozumie leśników, nie rozumie gospodarki leśnej”.

Do słów Kosiniaka-Kamysza odniósł się - za pośrednictwem platformy X - Dorożala. „Słyszę o »głupich« rzeczach w leśnictwie. Pracuję w resorcie ze wspólnymi, niesamowicie kompetentnymi ludźmi. Ten wpis dedykuję właśnie im. Chcę, żebyście wiedzieli: Wasza praca jest wyrazem najwyższej troski o polskie lasy i przyrodę. Dziękuję Wam za to” - napisał wiceszef MKiŚ.

Wniosek o odwołanie Hennig-Kloski z funkcji ministra klimatu i środowiska, pod którym podpisało się ok. 100 posłów - m.in. z Konfederacji oraz PiS, trafił do Sejmu pod koniec marca. We wniosku zarzucono jej m.in. brak działań na rzecz ograniczenia negatywnych skutków unijnej polityki klimatycznej dla Polski, szczególnie w zakresie systemu ETS, chaos wokół programu „Czyste Powietrze”, a także zaniedbania w przygotowaniu sektora energetycznego i drzewnego. PAP

Atak hakerski na Uniwersytet Warszawski. Wyciekły dane bardzo wielu studentów i pracowników

Mateusz Łuba
Warszawa

W wyniku cyberataku na Uniwersytet Warszawski w darknecie opublikowano około 200 tysięcy plików (850 GB). Część z nich mogła zawierać dane osobowe pracowników i studentów.

Do naruszenia ochrony danych osobowych doszło w wyniku nieuprawnionego dostępu do systemów informatycznych

UW. Osoba nieuprawniona załogowała się do systemu przy użyciu prawidłowych danych dostępowych (loginu i hasła), które zostały wcześniej przejęte - jak twierdzi uczelnia - najprawdopodobniej w wyniku działania złośliwego oprogramowania na urządzeniu użytkownika.

Incydent wykryto 9 lutego. Z przeprowadzonych analiz wynika, że dane mogły być kopowane w okresie od stycznia do lutego 2026 roku. Ich publika-

cja w darknecie nastąpiła natomiast w nocy z 15 na 16 kwietnia.

Uczelnia informuje, że ponad 32 tysiące wykradzionych i opublikowanych w darknecie plików mogło zawierać dane osobowe m.in. dane identyfikacyjne, dane identyfikacyjne szczególnego rodzaju, kontaktowe, finansowe i podatkowe, związane z zatrudnieniem czy dotyczące zdrowia.

Zdarzenie może dotyczyć w szczególności: pracowników UW, studentów, kandydatów

na studia, doktorantów, byłych pracowników i współpracowników, a także innych osób związanych z działalnością uczelni. Z uwagi na charakter incydentu oraz zakres danych istnieje wysokie ryzyko naruszenia praw i wolności osób, których dotyczy wyciek.

Uczelnia zaleca m.in. zastrzeżenie numeru PESEL i monitorowanie aktywności kredytowej oraz zmianę haseł do poczty elektronicznej i bankowości.

Loty będą odwoływane? Coraz większy problem z paliwem

Grzegorz Kuczyński, AK
Bliski Wschód

Niepewna sytuacja na Bliskim Wschodzie potężnie zachwiała rynkiem paliw, w tym lotniczego. Coraz powszechniejsze są głosy, że niektóre połączenia samolotowe będą musiały być zawieszone z tego powodu.

W zeszłym tygodniu obawy dotyczące niedoborów paliwa lotniczego w Europie trafiły na pierwsze strony gazet, gdy szef Międzynarodowej Agencji Energetycznej (IEA) powiedział agencji Associated Press, że Europa ma zapasy paliwa lotniczego wystarczające tylko na sześć tygodni, po czym niedobory zaczęły powodować odwołania lotów.

Teraz do coraz liczniejszych głosów ostrzegających, że w nadchodzących tygodniach mogą być odwoływane loty w Europie z powodu niedoboru paliwa, dołącza Międzynarodowe Zrzeszenie Przewoźników Powietrznych (IATA).

- Szacujemy, że pod koniec maja w Europie mogą pojawić się pierwsze odwołania lotów z powodu braku paliwa lotniczego - powiedział dyrektor generalny IATA Willie Walsh.

Dodał, że takie sytuacje mają już miejsce w niektórych częściach Azji.

W zeszłym tygodniu grupa linii lotniczych Airlines for Europe (A4E) wezwała Unię Europejską



Konflikt na Bliskim Wschodzie oznacza, że linie lotnicze mogą kasować połączenia, które staną się nieopłacalne

do wdrożenia szeregu tymczasowych środków, które pomogą przewoźnikom poradzić sobie ze skutkami konfliktu na Bliskim Wschodzie. A4E, zrzeszająca 16 linii lotniczych reprezentujących 80% europejskiego ruchu lotniczego, wezwała UE do wdrożenia monitoringu dostępności paliwa lotniczego i zapewnienia jasności prawnej w zakresie obowiązujących przepisów.

Tymczasem stowarzyszenie portów lotniczych Airports Council International (ACI) Europe zwróciło się do UE z ostrzeżeniem, że portom lotniczym może zacząć brakować paliwa lotniczego w ciągu najbliższych trzech tygodni, o ile Cieśnina Or-

muz nie zostanie wkrótce otwarta. ACI wezwało do utworzenia unijnej platformy monitorującej, która pomogłaby koordynować działania i mapować dostępność paliwa. Organizacja chciała również, aby import odbywał się z alternatywnych lokalizacji oraz aby państwa członkowskie prowadziły wspólne zakupy.

Pod koniec maja w Europie mogą pojawić się pierwsze odwołania lotów z powodu braku paliwa lotniczego

Holenderski przewoźnik KLM rozpoczął już dostosowywanie rozkładów lotów, ponieważ rosnące ceny paliwa sprawiły, że obsługa niektórych lotów „przestała być opłacalna finansowo”. Dodał jednak, że „nie ma niedoboru paliwa lotniczego”.

Tymczasem Lufthansa przyspieszyła wycofywanie samolotów obsługiwanych przez swoją spółkę zależną CityLine w związku ze wzrostem cen paliwa lotniczego, które, jak podała, wzrosły ponaddwukrotnie w porównaniu do okresu przed wojną w Iranie. W rezultacie samoloty transportowe A321 Lufthansa Cargo, które były obsługiwane przez CityLine, zostały tymczasowo uzemnione.

Portal i.pl skontaktował się także z Polskimi Liniami Lotniczymi LOT. Spytałismy, jak nasz narodowy przewoźnik jest przygotowany na potencjalne przedłużenie konfliktu na Bliskim Wschodzie i problemy z zaopatrzeniem w paliwo.

„Spółka prowadzi działania hedgingowe, jednak przy tak dynamicznych zmianach rynkowych nie są one w stanie w pełni zneutralizować presji kosztowej. Dostrzegamy ograniczone możliwości przełożenia tych wzrostów na ceny biletów, dlatego koncentrujemy się na optymalizacji operacyjnej, dostosowując kształt siatki połączeń do nowych realiów” - poinformował przewoźnik.

Zgoda UE na pożyczkę dla Ukrainy oraz 20. pakiet sankcji wobec Rosji

oprac. Anna Nagel
Bruksela

Państwa członkowskie UE osiągnęły w środę wstępne porozumienie w sprawie udzielenia Ukrainie pożyczki w wysokości 90 mld euro oraz nałożenia na Rosję 20. pakietu sankcji.

Zgodę dali w środę ambasadorowie krajów UE. Aby decyzja została formalnie przyjęta, musi zostać zatwierdzona przez rządy poszczególnych państw w procedurze pisemnej, która powinna zakończyć się dziś po południu.

Zarówno pożyczka dla Ukrainy, jak i nowe sankcje wobec Rosji wymagają jednomyślnej zgody wszystkich państw członkowskich.

Węgry blokowały dotąd obie decyzje. Na 20. pakiet sank-

cyny nie zgadzała się także Słowacja. Nowe sankcje obejmują m.in. całkowity zakaz transportu rosyjskiej ropy drogą morską. Zastąpi on obecnie obowiązujący w ramach unijnych sankcji limit cenowy na rosyjską ropę, który dopuszcza możliwość świadczenia usług związanych z transportem tego surowca z Rosji, ale tylko po wyznaczonej cenie. By obejść ten limit, Rosja rozwinęła w ostatnich latach flotę cieni.

Do przełomu doszło po ogłoszeniu we wtorek przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo, że naprawa rurociągu Przyjaźń, zniszczonego w styczniu w wyniku rosyjskiego ataku, została zakończona. Według ukraińskiego przywódcy ropociąg, która dostarcza rosyjską ropę na Węgry i Słowację, może wznowić funkcjonowanie. PAP



Państw członkowskie UE wyraziły zgodę na udzielenie Ukrainie przez UE pożyczki na kwotę 90 mld euro

Szojgu porównał Naddniestrze do Donbasu i zagroził Mołdawii interwencją Rosji

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Działania władz Mołdawii wobec Naddniestrza coraz bardziej przypominają wydarzenia wokół Donbasu po 2014 roku - stwierdził sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji Siergiej Szojgu w wywiadzie dla „Komsomolskiej Prawdy”.

Według Szojgu Kiszyniów przy „udziale” Ukrainy ustanowił „blokade” regionu i wszelkimi sposobami „pogarsza warunki życia” lokalnej ludności, tworząc „bariery handlowe, bankowe i transportowe”.

- Są to ograniczenia swobody przemieszczania się, nielegalne opłaty celne, arbitralne pozbawianie obywatelstwa... Sytuacja, powiem wprost, jest trudna. Przedsiębiorstwa o zna-



Rosja mogłaby zaatakować poprzez powietrzny desant

czeniu systemowym nie działają lub działają z przerwami, obserwuje się chroniczny deficyt zasobów energetycznych - wymieniał Szojgu.

Były minister obrony zaznaczył, że „retoryka mołdawskich władz w stosunku do Naddniestrza coraz częściej przypomina

oświadczenia władz Ukrainy dotyczące Donbasu po 2014 roku” i ostrzegł republikę przed eskalacją, grożąc interwencją Rosji.

- W Naddniestrzu mieszka ponad 220 tysięcy obywateli rosyjskich, których interesy i bezpieczeństwo są obecnie zagrożone z powodu bezmyślnych i nieodpowiedzialnych działań Kijowa i Kiszyniowa. A jeśli zajdzie taka potrzeba, Rosja podejmie wszelkie niezbędne kroki i wykorzysta wszystkie dostępne metody, aby ich chronić - podkreślił Szojgu.

Oskarżył również Mołdawię o próby „wypchnięcia” z Naddniestrza grupy operacyjnej rosyjskich wojsk. Sekretarz Rady Bezpieczeństwa przypominał, że 17 kwietnia republika uznała dowództwo kontyngentu za personae non gratae, faktycznie pozbawiając dowódców

możliwości przemieszczania się poza region. Według Szojgu ten krok „jednoznacznie potwierdza zdecydowany zamiar” Kiszyniowa, by „dążyć do dalszego zaostrzenia sytuacji”.

Wypowiedzi te padły w kontekście zatwierdzenia przez Mołdawię decyzji o wystąpieniu z WNP. Wcześniej na Kremlu oświadczone, że republiki nie czeka „nic dobrego”, jeśli będzie kontynuować kurs na „konfrontację” z Rosją w imię budowania relacji z Europą.

Jesienią 2025 roku Mołdawia zatwierdziła nową strategię wojskową do 2035 roku, w której nazwała Federację Rosyjską „głównym zagrożeniem”. Prezydent kraju Maia Sandu wielokrotnie oskarżała wcześniej Moskwę o ingerencję w sprawy Kiszyniowa i dążenie do zorganizowania zamachu stanu.

Czy dojdzie do spotkania Zełenskigo z Putinem?

oprac. Anna Nagel
Kijów

Ukraina poprosiła Turcję o zorganizowanie spotkania prezydenta Wołodymyra Zełenskigo z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem - poinformował minister spraw zagranicznych Ukrainy Andrij Sybiha.

Według Sybihi strona ukraińska jest zainteresowana spotkaniem, ponieważ chce „nadać nowy impuls dyplomatycznym relacjom”. Szef MSZ nie ujawnił, jak Ankara zareagowała na tę propozycję.

„Poprosiliśmy o to Turków, a także zwróciliśmy się do innych stolic. Zwróciliśmy się bezpośrednio do Turcji. Jeśli jednak inna stolica, poza Moskwą i Białorusią, zorganizuje takie spotkanie, pojedziemy tam. Jest to

dla nas ważne” - zacytowała Sybiha agencja Interfax-Ukraina.

Szef dyplomacji wyjaśnił, że Ukraina byłaby gotowa rozważyć każde miejsce poza Białorusią lub Rosją na spotkanie z Putinem, o które Zełenski od dawna zabiegał, aby przyspieszyć zakończenie trwającej od ponad czterech lat wojny.

W piątek prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan w swoim przemówieniu podczas 5. Forum Dyplomatycznego w Antalyi potwierdził gotowość Ankary do wspierania bezpośrednich rozmów między Ukrainą a Rosją, w tym ewentualnego spotkania przywódców, ale pod warunkiem, że obie strony wyrażą na to zgodę.

Wcześniej Sybiha potwierdził gotowość Ukrainy do spotkania na szczepie przywódców Ukrainy i Rosji. PAP

Powstał komiks o Ludwiku Zamenhofie i esperanto

Andrzej Kłopotowski
andrzej.kłopotowski@polskapress.pl

Białystok był pierwszym przystankiem na trasie promocyjnej komiksu „Ideo”. Nic dziwnego. Jego twórca, Jacek Świdziński, który sam pochodzi z Białegostoku, bierze w nim „na warsztat” innego słynnego białostoczana - Ludwika Zamenhofa, twórcę języka esperanto.

Komiks „Ideo” ujrzał światło dzienne na kilka dni przed kolejną rocznicą śmierci Ludwika Zamenhofa (twórca języka esperanto zmarł 14 kwietnia 1917 roku) - w okresie, gdy na Podlasiu święta obchodzili i katolicy, i ewangelicy, i prawosławni, i wyznawcy judaizmu. Komiks o wielokulturowości Białegostoku wieku XIX oraz o ideach się z niej wywodzących wpisał się więc w wielokulturowość współczesną.

Jacek Świdziński z językiem esperanto zetknął się jeszcze w dzieciństwie. Przez ciotkę - dziennikarkę kulturalną, która miała potrzebę zwiedzania świata. Była esperantystką. Dołączyła do niej też babcia Jacka i razem odwiedziły m.in. Paryż. Jacek pamięta, że ciotka uczyła go wierszyków esperanckich. Z kolei druga z babć opowiadała, że po wojnie w jej domu ukrywał się żołnierz wyklęty. Używał on esperanto do stenotypowania - esperanto było szyfrem żołnierzy polskiego podziemia.

Przez lata Świdziński mijał w Białymstoku ulicę Zamenhofa i pomnik twórcy języka esperanto. Niby coś tam o esperancie i Zamenhofie wiedział...

- Ale moja wiedza okazywała się być trochę inna niż rzeczywistość - mówi. - Większością życia Zamenhofa nie był bowiem ten język, tylko najróżniejsze idee, np. chęć rozwiązania problemów Żydów, czyli narodu, który nie miał państwa i jest najczęściej prześladowaną mniejszością. Język był narzędziem.

Idea na „Ideo”

Idea, by komiks o Zamenhofie stworzył właśnie Jacek Świdziński, zrodziła się w głowie Katarzyny Lewończuk-Barańczuk z Białostockiego Ośrodka Kultury. Świdziński miał już na swoim koncie Paszport Polityki za album

„Festiwal”. Pomysł ten spodał się ówczesnej szefowej Białostockiego Ośrodka Kultury (CLZ jest oddziałem BOK) Grażynie Dworakowskiej. I tak od słowa do słowa „Ideo” zaczęło nabierać kształtów.

- Jak zadzwoniła do mnie Kasia i zapytała, czy zrobię komiks, nie byłem pewien. Uznałem jednak, że temat jest ciekawy - wspomina Jacek Świdziński. - Zawsze chciałem zrobić komiks, który będzie popularyzatorski, non-fiction. Musiałem sobie o Zamenhofie doczytać. Dostałem książki, poczytałem i zgodziłem się. Zobaczyłem, że wiele rzeczy, które myślałem o esperanto, Zamenhofie, Białymstoku, ówczesnej Polsce i ówczesnym świecie, jest naiwnych. Nie wiem dlaczego, ale moja wizja wielokulturowego Białegostoku była taka, że różnorodność jest wspaniała. Natomiast język esperanto powstał nie dlatego, że się kochamy, mamy różne języki i robimy kolejny, który nas połączy, tylko raczej wynikał z nieporozumień między grupami narodowymi, które mówiły w swoich językach, trzymały się siebie, były antagonizowane. A te antagonizmy nie brały się z tego, że kultury się nie lubiły, tylko z nierówności ekonomicznych. Białystok był strasznie drenowany przez władze carskie, wykorzystywany jako miejsce, które będzie fabryką, taką specjalną strefą ekonomiczną, gdzie z pracownikiem można zrobić wszystko. Leżał w strefie wysiedlenia, gdzie wypędzano Żydów z imperium rosyjskiego. Poza tym był bardzo przeludniony, był jednym z najszybciej rozwijających się miast. Tu urodził się Zamenhof, którego rodzina przeniosła się z Tykocina. Doświadczanie przemocy, tarć i nieporozumień przyświecało mu w idei, która była pacyfistyczna, i w stworzeniu języka międzynarodowego - kontynuuje komiksiarz.

Sam temat uznał za „sympatyczny”, bo kiedy mówi się o esperanto, na twarzach pojawia się uśmiech.

Jeden kanał to tekst, drugi - obraz

„Ideo” to komiks opowiadający o najważniejszych chwilach z życia Ludwika Zamenhofa i języka esperanto. Ale to też komiks, w którym



Komiks „Ideo” miał premierę 11 kwietnia w białostockim Centrum im. Ludwika Zamenhofa. Na zdjęciu - jego autor Jacek Świdziński

autor do tematu podchodzi z humorem, przekąsem, momentami kąśliwie, momentami zgryźliwie komentując realia.

Sam autor zauważa, że na zlecenie miast i instytucji

powstaje masa komiksów. Najczęściej jednak to rzeczy słabe, chałtury. Czegoś takiego nie chciał robić, by nie czuć wstydu. Gdy siada do komiksu, robi najlepszą rzecz, jaką się da. W tym przypadku też tak było.

*BIAŁYSTOK STAŁ SIĘ
MANCHESTEREM PÓŁNOCY.
W TEJ NAZWIE JEST JAKIEŚ
„WOW”. A NA OBRAZKU MAMY
DYM, KOMINY, SMOG
I KASZLĄCYCH LUDZI*

I „Ideo” Świdziński zrobił po swojemu. To ciągle graficzny minimalizm, z jakiego znany jest od lat - choćby z komiksów „Wielka ucieczka z ogródków działkowych”, „Powstanie film narodowy” czy „Zdarzenie 1908”.

Fabularnie to opowieść o Ludwiku Zamenhofie, najważniejszych momentach z jego życia, o ruchu esperancim, ideach i okolicznościach w jakich kiełkowały. Natomiast tekst często „rozjeżdża się” z tym, co mamy na rysunkach. Świdziński pozostawia niedopowiedzenia, puszcza oko do czytelnika.

- To największa siła komiksu, że jest dwukanałowy. Jeden kanał to tekst, drugi - obraz. Historię opowiada zewnętrzny narrator, zaś obraz wyraża mnie. Ustawiam się w tych obrazkach, a one czasami sobie dowcipkują z tego, co jest napisane. Niektóre są ironiczne, niektóre podkreślają jakiś ciekawy aspekt tego, co napisane. Np. Białystok stał się Manchesterem Północy. W tej nazwie jest jakieś „wow”. Tymczasem na obrazku mamy dym, kominy, smog i kaszlących ludzi. Manchester nie był miejscem, w którym dobrze się żyło. To było miejsce wyjątkowe przez fabryki i fabrykantów, którzy płacili minimalną kasę za pracę - podaje przykład.

Zauważa, że obrazki to „podśmiejuchki” z tego, co sam napisał. I podaje kolejne przykłady: np. Zamenhof idący z Lajkonikiem przez Kraków czy cała sekwencja z pomnikami upamiętniającymi Zamenhofa. A dokładniej z pomniczkami, przy których Zamenhof w Białymstoku to prawdziwy monument.

Zamenhof - bohater Świdzińskiego

Zamenhof podpasował Świdzińskiemu.

- To ktoś taki, kto jest trochę sponiewierany przez życie, przez co troszeczkę mu współczujemy. Jednocześnie daje sobie radę i jakoś na tym wszystkim wychodzi. Zamenhof jawi mi się z jednej strony jako człowiek, który był świetnym politykiem, zmieniał swoje idee głównie dlatego, że sam się zmieniał, ale też dostosowywał je do rzeczywistości - opowiada Świdziński. - Zawsze chodziło mu o coś więcej, niż język. Początkowo idea szła

równoległe z językiem. Z czasem to zaczęło się trochę rozjeżdżać. Ruch niekiedy stawał się oportunistyczny, dostosowywał do ówczesnych trendów, nurtów politycznych. Zamenhof odłączył się od ruchu, by propagować swoją ostateczną ideę, czyli homaranimizm - humanizm.

Świdziński zauważa też, że Zamenhof czuł się samotny. Stworzył narzędzia, ale nie udało mu się stworzyć takiego kraju, o jakim marzył.

W komiksie mamy np. scenę, gdy młody Zamenhof zaczyna mówić w domu zlepkiem słówek wyjętych z różnych języków. To mieszanina ludzi żyjących w XIX-wiecznym Białymstoku sprawiła, że zaczął myśleć o wspólnym języku. Esperanto okazało się prostsze niż inny z języków międzynarodowych - Volapük. Był nawet pomysł, by esperanto stało się językiem pomocniczym w Lidze Narodów. Później było prześladowane przez Stalina i Hitlera, ale w socjalistycznej Polsce odrodziło się. Esperanto stało się wtedy przepustką do zagranicznych wyjazdów, do wymiany kontaktów z osobami z innych krajów.

Z kolei już w latach 90. wszyscy chcieliśmy być „zachodem” i wielu z nas uczyło się języka angielskiego. Esperanto odchodziło wtedy niejako do lamusa, przestało być atrakcyjne.

Została za to ciekawa idea pozwalająca poznawać historię i życiorys Zamenhofa.

- Co pociągało mnie w tej idei? Zamenhof. A w Zamenhofie to, że był człowiekiem w skomplikowanej, trudnej sytuacji jako Żyd mieszkający w Polsce, czy Polak żydowskiego pochodzenia - jak zwał tak zwał - wyjaśnia autor komiksu. - Zamenhof znalazł sposób na poradzenie sobie z tym i dał narzędzia innym, którzy nie potrafili sobie z tym poradzić.

Dziś językiem esperanto posługuje się przynajmniej milion osób na świecie.

Komiks „Ideo” wydały Białostocki Ośrodek Kultury oraz Kultura Gniewu (przy wsparciu Biblioteki Narodowej). W planach są spotkania promocyjne w Łodzi, Warszawie, Gdańsku, Radomiu, Wrocławiu czy Poznaniu. Niewykluczona jest esperancka wersja komiksu.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Sherlock jest nieśmiertelny

Za kilka dni do sprzedaży trafi klasyk - „Studium w szkarłacie” Arthura Conan Doyle’a (wyd. W.A.B.). To pierwsza z serii powieści o słynnym detektywie z Baker Street, powracająca w odświeżonej formie - powieści i zbiory opowiadań zostaną wzbogacone o dodatek dla fanów łamigłówek i zagadek. Tom ubrano w oryginalną szatę graficzną, aczkolwiek nawiązującą do klasycznych wydań. Tłumaczenia dokonała Ewa Łozińska-Małkiewicz. Is

W KINACH

Ulysses przeciw wszystkim?

Jutro w polskich kinach amerykański „Normal” w reż. Bena Wheatleya. Film opowiada historię tajemniczego Ulyssesa (Bob Odenkirk), który zostaje zmuszony do objęcia tymczasowej posady szeryfa w sennym miasteczku Normal. Pewnego dnia lokalny bank zostaje okradziony przez parę przybyszy z zewnątrz. Jednak dotarłszy na miejsce przestępstwa, bohater wpada na ślad szeroko zakrojonego spisku, w który zamieszani są wszyscy mieszkańcy Normal. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Sue Grafton

Jutro przypada także rocznica urodzin Sue Taylor Grafton (24 kwietnia 1940 r. - 28 grudnia 2017 r.), amerykańskiej autorki powieści kryminalnych o prywatnym detektywie Kinsey Millhone, oznaczonych charakterystycznie kolejnymi literami alfabetu, począwszy od „A” (patrz: „Is for Alibi”). Akcja wszystkich powieści Grafton toczy się w fikcyjnej miejscowości Santa Teresa, wymyślonej ongiś przez Rossa Macdonalda. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 203. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Czy Napoleon sam podyktował Kodeks Cywilny? Kwestia wciąż budzi emocje i otwiera konta – str. 10

Wojna domowa w Hiszpanii i jej echa w polskiej prasie. W roli głównej Ksawery Pruszyński – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Druga Rzeczpospolita i jej broń biologiczna Pierwsi byli Niemcy. Później bolszewicy. Ale w latach 30. także w Polsce naukowcy zaczęli pracować nad własną bronią biologiczną.



Hipolit Starszak, czyli jak zostać wzorcowym funkcjonariuszem SB

Witold Głowaczek, żar
redakcja@polskatimes.pl

Jego teczka w IPN jest pełna pochwał od przełożonych coraz wyższej rangi. Hipolit Starszak robił karierę w SB od lat 60. do końca stanu wojennego.

Na Rakowieckiej krążyło nawet powiedzenie, że przez ten czas tow. Starszak zdążył przesłuchać lub inwigilować połowę spośród najważniejszych działaczy opozycji demokratycznej. Stał się najlepszym specem od konspiracyj w SB-eckiej hierarchii.

Polityka i jej urok

W służbach specjalnych PRL nie było wielu ludzi z podobnym przebiegiem kariery. Hipolit Starszak pracował w elitarnym Biurze Śledczym MSW od 1962 r. aż do czasów stanu wojennego. Zbierał pochwały, wyróżnienia i zaproszenia na elitarne kursy w Moskwie. Regularnie współpracował z Jerzym Urbanem jako rzecznikiem rządu. Osobiście próbował nakłonić Lecha Wałęsę do podpisania w 1982 roku lojalki, w której szef „S” miałby zadeklarować, że w pełni podporządkuje się przepisom stanu wojennego. W końcowym okresie PRL (i do maja 1990 r.) był zastępcą prokuratora generalnego. Chwilę później ponownie wypłynął - tym razem jako ekspert od rynku mediów. Jerzy Urban zrobił go szefem spółki wydającej doskonale sprzedający się w pierwszych latach III RP tygodnik „Nie”.

Hipolit Starszak brylował w postnomenklaturowym biznesowym światku Warszawy, był przyjacielem Edwarda Mazury, a nawet należał do osób, które były na imprezie, na której ostatni raz widziany był żywy zastrzelony na ulicy komendant główny policji Marek Papała. Był też teściem słynnego piłkarza Dariusza Wdowczyka.



W numerze 21 „Wprost” z 2004 r. ukazał się artykuł Jarosława Jakimczyka „Bezpieka Urbana” poświęcony Hipolitowi Starszakowi. Według artykułu brał on udział w najgroźniejszych sprawach politycznych prowadzonych przez SB od połowy lat 60.

Swą bezpieczniacką karierę Hipolit Starszak rozpoczął w 1962 r., zaraz po studiach prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim. Jako świeżo upieczony absolwent z dobrymi wynikami błyskawicznie trafił do Biura Śledczego MSW - czyli złożonej z pięciu wydziałów centralnej struktury Służby

Bezpieczeństwa powołanej do prowadzenia najważniejszych dla bezpieczeństwa śledztw. Biuro zajmowało się również prowadzeniem agentury celnej i inwigilacją osób osadzonych w aresztach śledczych i zakładach karnych.

W latach 60. Starszak zapisał się w annałach SB prowa-

dzeniem dwóch niezwykle ważnych dla bezpieczeństwa spraw. W 1967 r. znalazł się w ekipie rozpracowującej Jerzego Strawę - będącego regularnym, płatnym agentem CIA. Jego schwytanie było drogą do pokazowego procesu - zakończono go zresztą wykonanym wyrokiem śmierci.

Tytan agentury

Historia współpracy Strawy z Amerykanami była operetkowo wręcz barwna, przypominając momentami raczej scenariusz taniego filmu sensacyjnego z epoki niż nudnawe niekiedy realia działania służb.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

JAK NAPOLEON DYKTOWAŁ KODEKS

S pór o to, czy Kodeks Napoleona narzucał Polakom rewolucyjne i laickie porządki (jak chcą prawicowcy), czy wyprowadzał Polskę z zacofania, często wbrew woli elit (jak chcą ci z lewej) zostawmy filozofom prawa. Przyjrzyjmy się lepiej, jak powstawał od strony praktycznej.

Stendhal i feministki

Najpierw kilka ciekawostek: zredagowano go ostatecznie w 1804 r. pod nazwą „Kodeks Napoleona”. Cesarz chcąc podkreślić swój z nim związek mawiał, że jest on „większym osiągnięciem niż każda z wygranych przezeń bitew”.

Ponoć pisarz Stendhal czytał trzy strony Kodeksu dziennie, aby odnaleźć właściwe brzmienie językowe dla „Pustelni parmeńskiej”. A w 1904 r. emancypantki w USA spaliły egzemplarz Kodeksu, wyrażając protest dla zawartych w nim paragrafów.

Prosty i zwięzły

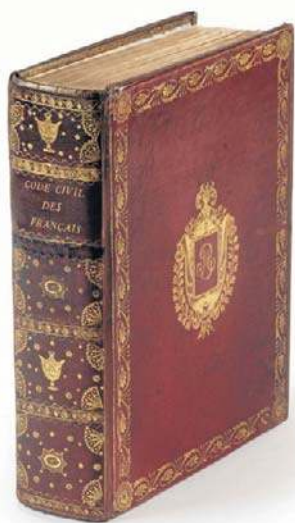
Kodeks miał charakter antyfeudalny, opierał się na zasadach indywidualizmu i liberalizmu, i w dużej mierze nawiązywał jednak do dawnego prawa francuskiego. Był swoistym połączeniem norm zaczerpniętych z prawa zwyczajowego Francji północnej, prawa rzymskiego oraz prawa okresu rewolucji. To ostatnie było szczególnie widoczne w zapisach dotyczących prawa majątkowego.

Kodeks został napisany językiem zwięzłym, prostym i jasnym, co ułatwiało jego stosowanie i zrozumienie. Zawarte w nim sformułowania były dość elastyczne i umożliwiały sędziom twórczą ich interpretację w orzecznictwie. To zadecydowało o tym, że jego zapisy przetrwały do dziś.

Łyk chambertina

Czy Cesarz dyktował skrybom prawniczym każdy z 2281 artykułów Kodeksu? Napoleonidzi twierdzą wręcz, że potrafił dyktować trzy różne teksty trzem pisarzom jednocześnie. Pracował od świtu, a dla koncentracji pił burgundzkiego chambertina. Sceptycy dowodzą czegoś wręcz przeciwnego: że nudził się przy kwestiach prawnych, a jego praca ograniczała się do powołania w 1800 r. czterookobowej komisji do opracowania dokumentu i czytania jego ostatecznej wersji.

W 2025 r. we Francji odbyła się sensacyjna aukcja – pod młotek trafił egzemplarz Kodeksu z monogramem Cesarza i jego osobistymi uwagami w tekście. Spora ilość paragrafów została przezeń zakreślona i opatrzona słowami: „bzdura” albo „idiotyzm”. Czy postępuje tak ktoś, kto wcześniej owe paragrafy sam podyktował?



Egzemplarz Kodeksu Napoleona sprzedany w marcu 2025 r. za ponad 395 tys. euro



KAŻDE PAŃSTWO POTRZEBUJE FUNKCJONARIUSZY TAJNEJ POLICJI

Hipolit Starszak, czyli gawęda o esbeku niemalże doskonałym

Ciąg dalszy ze str. 9

Do roku 1960 żonaty z Niemką z NRD Strawa pracował w kolejnych instytucjach perełowskiego handlu zagranicznego, relatywnie często wyjeżdżając na Zachód. Podczas pobytu w Essen został zwerbowany przez agentów CIA. Zaproponowali mu 100 dolarów miesięcznie i regularne premie, dali kilkakrotnie dolarów (w Polsce majątek) zaliczki. I zażądali informacji o jednostkach wojskowych LWP. Przez sześć kolejnych lat Strawa odbył liczne podróże po kraju, a to fotografując lotniska poukrywane w lasach, albo okolice sowieckich baz w Polsce. Strawa liczył żołnierzy na koszarowych placach i lotniskowych pasach w Szklarskiej Porębie i Szczecinie, ręcznie szkicował budynki bazy w Bolesławcu, no-

tował numery wozów, szczegóły umundurowania i wyposażenia.

Amerykanie szybko zorientowali się, że Strawa to istny tytan pracy agenturalnej. Dali mu podwyżkę (do 200 dolarów miesięcznie) oraz przekazali ukrytą w kanistrze radiostację. W efekcie przez sześć lat odebrali od Strawy ok. 160 meldunków. Część z nich była pisana atramentem sympatycznym, który Strawa sporządzał z własnej krwi. Choć wszystko to brzmiało komediowo, wydarzyło się naprawdę.

Kiedy esbecy wpadli na jego trop, byli zachwyceni. Tym bardziej że aresztowany 31 marca 1967 r. Strawa pękł na pierwszym przesłuchaniu. Wśród przesłuchujących był Hipolit Starszak.

Awans, towarzyszu

Jan Lityński, opozycjonista, który trafił do więzienia po Marcu, spotkał tam Strawę ska-

zanego już na śmierć. W rozmowie z „Gazetą Wyborczą” wspominał, że Strawa opowiadał mu, że jeden z esbeków obiecał mu, że jeśli tylko będzie zeznawał, nie zawisnie na stryczku. Więc zeznawał. Kto wie, może to Starszak składał mu tę obietnicę?

Dodajmy, że esbeckie zobowiązanie zostało w specyficzny sposób spełnione. Po zakończeniu łatwego – bo Strawa przyznał się do wszystkiego, a i dowodów nie brakowało – śledztwa, odbył się pokazowy proces, podczas którego nakręcona już nagonkami roku 1967 i 1968 roku machina propagandowa przedstawiła Strawę jako kompletnego renegata i cynika.

Na zakończenie procesu Strawa został skazany na śmierć, ale nie przez powieszenie, lecz przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano. Córka Strawy do dziś szuka miłośca, w którym mógł zostać po-

chowany jej ojciec, za to Biuro Śledcze MSW – razem ze Starszakiem – odnotowało wielki sukces. Jeden z przełożonych Starszaka – Ryszard Matejewski – dostał za Strawę awans na wiceministra spraw wewnętrznych.

„Specjalista”

Po Marcu 1968 r. Starszak, przesłuchujący i inwigilujący na masową skalę znanych i mniej znanych opozycjonistów, zyskał w SB status weterana. „Szczególnie duży wkład dał z siebie po tzw. wydarzeniach marcowych, zwłaszcza w zakresie opracowania wyników postępowania w sprawach tzw. komandosów” – pisał jego przełożony we wniosku o awans na stopień kapitana.

Na tym nie koniec, bo po roku 1968 Starszak został w SB uznany za „specjalistę” od Adama Michnika i jego środowiska. Aż



Egzemplarze paryskiej „Kultury” zarekwirowane podczas sprawy tzw. taterników na przełomie lat 60. i 70.

do lat 80. wielokrotnie współprowadził wymierzone w Michnika i byłych „komandosów” sprawy, bywał też „konsultantem” innych esbeków od opozycji demokratycznej w PRL.

W 1969 r. Starszakowi trafiła się kolejna wielka sprawa. Tym razem było to śledztwo przeciwko tzw. grupie „taterników”, czyli młodych opozycjonistów przemycających przez granicę polsko-czechosłowacką (najczęściej rzeczywiście przez Tatry, niekiedy drogami dostępnymi jedynie dla taterników i pod tajemniczą „przykrywką”) egzemplarze paryskiej „Kultury” i książki wydawane przez emigracyjny Instytut Literacki.

SB zdołała wykryć „taterników” dzięki swojemu tajnemu współpracownikowi, który podsłuchiwał jedną z rozmów dotyczących przerzutu kolejnej partii nielegalnych wydawnictw.

4,5 roku za kratkami

Pierwsi, 29 maja 1969 r., zostali zatrzymani - w Starym Smokowcu po słowackiej stronie Tatr, czyli niejako na „gorącym uczynku” Maciej Kozłowski i Maria Tworowska, którzy mieli przerzucić przez góry kolejny transport „Kultury” i książek. W kraju SB aresztowała kolejne osoby: Krzysztofa Szymborskiego, Jana Krzysztofa Kelusa, Urszulę Sikorską i Macieja Włodka. Do sprawy „taterników” włączono jeszcze kolejnych podejrzanych - Małgorzatę Szpakowską i Jakuba Karpiń-

skiego, którzy zbierali dla „Kultury” dokumentację dotyczącą Marca 1968 r. i następujących po nim represji.

Starszak uczestniczył zarówno w ich rozpracowywaniu, jak i w przesłuchaniach. W procesie „taterników” zapadły drażniące (jak na przestępstwo polegające na przenoszeniu plecaka książek przez granicę) kary nawet 4,5-letniego więzienia. Większość skazanych opuściła jednak więzienia po nieco ponad roku od wyroku (do czego należy doliczyć jeszcze prawie rok w areszcie) - na mocy amnestii.

W 1973 r. Starszak został bardzo znacząco wyróżniony przez przełożonych. Skierowano go na prawie roczne szkolenie w Wyższej Szkole KGB im. F.E. Dzierżyńskiego w Moskwie. Tam Starszak zgłębiał m.in. takie przedmioty, jak: „działania kontrwywiadowcze organów służby bezpieczeństwa przeciwko wywiadom państw imperialistycznych” czy też „organizacja pracy i kierowania w radzieckim kontrwywiadzie”. Nie brakowało również zajęć praktycznych z obserwacji czy wykrywania punktów kontaktowych, trochę w stylu tych, o których można czytać w książkach Wiktora Suworowa.

Pogaduszki z Lechem

Po wydarzeniach w Ursusie i Radomiu, w epoce KOR-u, Starszak razem z prawie całym Biurem Śledczym MSW, zajmował się niemal wyłącznie rozpracowywaniem rodzącej się opozycji

demokratycznej. Wspinał się w hierarchii. W 1974 roku był już naczelnikiem wydziału, by wreszcie w roku 1978 zostać zastępcą dyrektora Biura Śledczego MSW.

W przededniu wprowadzenia stanu wojennego został jego szefem - przejmując pałeczkę od poprzednika, płk. Tadeusza Kwiatkowskiego. Za jego czasów powstała tam specsekcja odpowiedzialna za koordynowanie spraw związanych z internowanymi. Ale jeszcze jako zastępca dyrektora Biura, Starszak należał do kręgu wtajemniczonych w przygotowywanie stanu wojennego. We wrześniu 1981 r. gościł w Moskwie, dopinając szczegóły związane z potajemnym drukiem obwieszczenia o stanie wojennym w drukarni KGB.

W 1982 r., jako szef Biura Śledczego, Starszak prowadził jedną z najsłynniejszych rozmów esbecji z Lechem Wałęsą. Razem z prokuratorem płk. Bolesławem Klisiem próbował nakłonić Wałęsę do podpisania lojalności - czyli zobowiązania

o bezpieczeństwo swej służby. Hipolit Starszak jako wiceprokurator generalny miał nadzorować to śledztwo. I zadbać o dwie kwestie. Po pierwsze o to, by Piotrowski i jego podwładni zagrożeni wieloletnimi wyrokami w akcie desperacji nie ujawnili innych mrocznych tajemnic SB. Po drugie zaś o to, by to na nich - i tylko na nich - zamknięta została lista winnych.

Sprawa Papaya

Tak też dokładnie się stało. Choć wybitni opozycyjni adwokaci, Krzysztof Piesiewicz, Jan Olszewski, Edward Wende i Andrzej Grabiński, pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych (rodziny ks. Popiełuszki i jego kierowcy Waldemara Chrostowskiego) wskazywali dość konkretnie na odpowiedzialność za działania swych podwładnych m.in. szefa Departamentu IV gen. Zenona Płatka oraz szefa SB i wiceszefa MSW gen. Władysława Ciastonia, obu generałom włos z głowy nie spadł. Zaś Grzegorz Piotrowski mimo 25-let-

OD KWIETNIA 1984 DO MAJA 1990 R. STARSZAK BYŁ ZASTĘPCĄ PROKURATORA GENERALNEGO. ODWOŁAŁ GO DOPIERO PREMIER TADEUSZ MAZOWIECKI

do przestrzegania praw stanu wojennego. Wałęsa odmówił, ale ustnie stwierdził, że przepisów będzie przestrzegać. W 1983 r. Starszak na krótko został szefem SB w Siedlcach.

Na szczytach władzy

„Wykazuje inicjatywę i aktywność na bezpośrednio nadzorowanych odcinkach służby. Podejmowane przedsięwzięcia nacechowane były rzeczowością i poczuciem odpowiedzialności, a w miarę potrzeby dużym osobistym zaangażowaniem w realizację podjętych czynności” - napisał gen. Czesław Kiszczak, rekomendując w kwietniu 1984 r. Starszaka na zastępcę prokuratora generalnego.

Cel tej nominacji był dość oczywisty. Zbliżał się proces toruński - w którym stanęli przed sądem mordercy księdza Jerzego Popiełuszki z grupy „D” Departamentu IV MSW. To była jedna z najtajniejszych i zarazem najbardziej brutalna z komórek organizacyjnych całej Służby Bezpieczeństwa. Jej członkowie - a wśród morderców ks. Popiełuszki przede wszystkim kpt. Grzegorz Piotrowski - mieli rozległą wiedzę o najczarniejszych brudach SB i innych sprawach, w których esbecy dopuszczali się działań całkowicie przekraczających nawet reguły prawne PRL.

Choć było jasne, że bezpośredni mordercy ks. Popiełuszki zostaną skazani, a decyzje w tej sprawie zapadły na szczytach władzy, Kiszczak musiał zadbać

niego wyroku nie puścić pary z ust.

Zastępcą prokuratora generalnego Starszak pozostawał aż do 1990 r., kiedy to w maju odwołał go z tej funkcji premier Tadeusz Mazowiecki. Odchodził w stopniu pułkownika.

W latach 90. zaczęła się ostatnia odsłona kariery Starszaka. Jerzy Urban zrobił go dyrektorem spółki Urma - czyli wydawcy tygodnika „Nie”. Była to złota posada, bo „Nie” sprzedawało się w latach 90. w gigantycznym nakładzie i przynosiło spore zyski. Jeszcze po roku 2000 Starszak zasiadał w strukturach zrzeszającej wydawców organizacji branżowej ZKDP. Był nawet rekomendowany przez Urbana do jej Sądu Koleżeńskiego.

Wieczorem 25 czerwca 1998 r. razem z m.in. Edwardem Mazurem bawił się na imprezie u byłego gen. SB Józefa Sasina. To właśnie on powołał z tej imprezy przed własnym domem został zastrzelony ówczesny komendant policji Marek Papaya. Starszak natomiast pomagał Edwardowi Mazurowi znaleźć adwokata po tym, jak w 2002 r. zatrzymano go w związku z podejrzeniami o udział w zabójstwie Papaya. „Należałem do grona znajomych Edwarda Mazura. Być może byłem jedynym prawnikiem w tym gronie” - tak tłumaczył Starszak w TVN.

Hipolit Starszak zmarł 19 stycznia 2015 r. Pochowano go na warszawskim Cmentarzu Północnym.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL PRASOWY II RP



Komuniści strzelają do figury Chrystusa - jedno ze zdjęć nadesłanych przez Pruszyńskiego z Hiszpanii

Wojna domowa w Hiszpanii i Ksawery Pruszyński

W numerze 18 tygodnika „Merkuryusz Polski Ordynaryjny” z 1937 r., najbardziej antysystemowego pisma II RP, znalazł się dość osobliwy tekst. Zatytułowano go: „Do rąk własnych JWPana Xawerego Pruszyńskiego” i odwoływał się do jego korespondencji z wojny domowej w Hiszpanii, drukowanych na łamach liberalnych „Wiadomości Literackich”.

„Do rąk własnych JWPana Xawerego Pruszyńskiego w Bilbao lub poza tem miastem.

List ten adresujemy w sposób dość mętny, gdyż nie zdajemy sobie dokładnie sprawy, gdzie Szanowny Pan znajduje się w tej chwili, dokąd zmierza i jakie ma projekty. Być może, jest Pan jeszcze w Bilbao, pod opieką pierwszego lepszego konsulat. Jednak te konsulatory to dobry wynalazek, nieprawdaż? Naprzykład konsulat polski w Madrycie zajął się ewakuacją rodowitych Hiszpanów z Madrytu. Szkoda, że Szanowny Pan nie opisał tej pikantnej sceny, ale mniejsza z tem, jedźmy dalej.

*

Dla nas, stałych czytelników Pańskich korespondencji z Hiszpanii, ważniejsza jest przerwa, która w tych korespondencjach musi nastąpić. Wszystkiemu winien powstańczy generał Mola. Coś mu strzeliło do głowy i przełamał front w chwili najmniej odpowiedniej. A tak ładnie zapowiadał się ciąg dalszy Pańskich listów, ilustrowanych własnymi fotografiami. To, cośmy widzieli i czytali dotychczas, było wzruszające. Na przykład: warta przed krucyfiksem, posiłek w lesie z krucyfiksem na stole, milicjant pod krucyfiksem i tak dalej, i tak dalej. A propos, jak Pan to robi? Skąd Pan ma na każde zawołanie tyle krucyfiksów? Albo, może wozi Pan ze sobą krucyfiksy? Pytamy o ten szczegół, gdyż interesuje nas technika reportażowa. Jeżeli to nie jest sekret zawodowy, prosimy o wyjaśnienie.

*

Szkoda jednak, że będzie się Pan musiał poddać ewakuacji z Bilbao. Liczyliśmy, i nie bez podstaw, że znajdzie się Pan wkrótce między asturyjskimi anarchistami, że z ich kraju nadeśle nam Pan serię obrazów. Przychodziły nam nawet na myśl przypuszczalne podpisy pod fotografiami: Wieczera anarchisty, na stole krucyfiks. Kapelan anarchistów z krucyfiksem. Anarchiści wynoszą krucyfiks z kościoła podpalonego przez lotników powstańczych...

Jak jechać to jechać, Szanowny Panie. I nie zbaczać z obranej drogi, nie zwalniać tempa.

*

Na zakończenie jeszcze jedno małe pytanie: czemu to Szanowny Pan nie opisał sceny podpalenia historycznego dębu w Guernica, pod którym, według legendy, Ferdynand i Izabela przyrzekli Baskom poszanowanie ich praw i obyczajów? Czytaliśmy o tem w innych korespondencjach. Zajechał samochód ciężarowy, stare drzewo oblane benzyną i podłożono ogień. Pan by to mógł, napewno, zreferować w sposób wzruszający. Być może, udałoby się Panu docześcić nawet krucyfiks. Gdy się ma takie zdolności...”

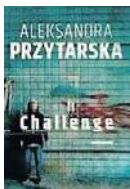
opr. ls

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

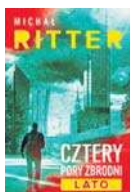
rekomendują
pisk, stanmajer, żar i strzyg



W mroku podziemnych tuneli
Światowej klasy speleolożka, Marta Skonieczko, wraca do Polski. W Rezerwacie Przyrody Węże odnaleziono ciało Mariusza – jej dawnego kolegi z klubu taternictwa jaskiniowego. Okazuje się, że ktoś od lat brutalnie wymazuje nazwiska z list dawnych kursantów.
Urszula Kusz-Neumann, „Strzępki sumienia”, wyd. Initium 2026, bmw, cena 49,90 zł



Co wiesz o swoich dzieciach?
Grupa nastolatków atakuje bezdomnego, a całą sytuację nagrywają smartfonem, po czym wrzucają filmik do internetu. Prokurator Antoni na Gawrońska próbuje ustalić przyczynę śmierci mężczyzny, którego zwłoki znaleziono na wysypisku.
Aleksandra Przytarska, „Challenge”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 47,50



Przeciwieństwa mają się ku sobie
Warszawę wstrząsa zabójstwo popularnego piosenkarza. Do akcji wkracza komisarz Anna Zaspą, a jej partnerem w śledztwie ponownie staje się Hubert Rajcher, którego nietypowe podejście i znajomości mogą okazać się niezwykle pomocne.
Michał Ritter, „Lato. Cztery pory zbrodni”, wyd. Media Rodzina, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Śmierć nie jest rozwiązaniem...
Nadkomisarz Rędzia ze szczecińskiej policji wpada na ślad, który łączy śmierć pewnego denata z tragedią sprzed lat. Musi wrócić pamięcią do wycieczki klasowej w okolice Złocieńca, z której jeden z jego kolegów wrócił jako bohater, a kilku innych nie wróciło wcale.
Marek Stelar, „Blizny”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 54,90 zł



Każdemu dano według potrzeb...
Zapomniany przez Boga i ludzi komisariat w Niezgodzie miał być dla Leona Dekera cichą przystanią, gdzie będzie zajmował się biurową pracą. Trafia jednak na trop prowadzący do zbrodni sprzed dekad, która okazuje się bardziej skomplikowana, niż wszystkim się wydawało.
Michał Wierzbę, „Malachit”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Ktoś, kto ma zbyt wiele do stracenia
Norbert Krzyż obiecał sobie jedno: żadnych brudnych interesów. Ma córkę i wystarczająco dużo starych kłopotów. Ale Krzyż nie byłby sobą, gdyby nie zaangażował się w sprawę, która nie daje mu spokoju od lat. Z pomocą przychodzi testerka wierności, Klaudia Piekarz.
Michał Zgajewski, „Dolina czarownic”, wyd. Agora, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

ZEUS: w sieci krwawych intryg i mrocznych kodów

W tym thrillerze granica między cyberświatem a realem zaciera się z każdą stroną. A sztuczna inteligencja staje się najbardziej pożądanym orężem w bezwzględnej grze mocarstw.

„O wpół do ósmej Ewa Dzik zaparkowała przed zgrabnym, choć nieco odrapany budynek komisariatu policji na Ursynowie. Poczula wszechogarniające zmęczenie po długim dniu pracy i zamarzyła o kubku słodkiej kawy z mlekiem skondensowanym, jednakże obawiała się, że takich rarytasów jej tutaj nie zaoferują. Oficer dyżurny przywitał się z nią, wstając zza biurka, na którym piętrzyły się zarówno teczki, jak i luźne, chaotycznie rozrzucone kartki.

– Dzień dobry, pani podkomisarz – powiedział wesoło, może nieco zbyt głośno.

Ewa rozpoznała w nim kolegę ze szkoły policyjnej w Szczytnie, który był o rok wyżej od niej.

– Cześć, Sławek! Nie sądziłam, że cię tutaj spotkam. Chciałeś chyba kiedyś wrócić do Wrocławia.

– Chciałem, nie chciałem... Nie moja decyzja. – Podniósł rękę, obracając wierzch dłoni w jej stronę.

Na serdecznym palcu połykiwała prosta złota obrączka.

– Ożeniłeś się! Moje gratulacje. – Miała nadzieję, że wypadła szczerze, bo w szkole trochę się w nim podkochiwała. Co prawda nigdy się z tym nie zdradziła, a jej uczucie dawno wygasło, ale nie potrafiła całkowicie się wyzbyć ukłucia zazdrości.

– Co cię sprowadza, Ewo, bo chyba nie szukasz pracy? – Pytaniu towarzyszył pogodny, lecz nieco wymuszony uśmiech.

– Pracy mam tyle, że chętnie się podzielę. Potrzebuję pomocy. – Ewa wyjęła teczkę z napisem „Dennis Lê” i otworzyła ją na kilku fotografiach. – Szukam tego gościa. Nazywa się Dennis Lê, pochodzenie wietnamskie, ale urodzony w Polsce. Znajduje się prawdopodobnie tutaj. – Wskazała okrąg zaznaczony na planie dzielnicy. – Tyle mamy z triangulacji jego komórki. Jak widzisz, używa nierejestrowanego czeskiego numeru na kartę i starej Nokii.

– Najlepiej jak pogadasz z dzielnicowym. Ten teren obsługuje dwóch ludzi, Jaskólski i Soboń. Linia podziąłu biegnie wzdłuż tej ulicy. – Sławek przejechał długopisem po mapie i wpisał nazwiska. – To pilne? Pytam, bo Jaskólski skończył służbę o siedemnastej, a Soboń jest w rewirze na interwencji.

– Sprawa jest ważna, artykuł sto osiemdziesiąt dziewięć.

– Dobra, rozumiem. Wzywam Sobonia. Jak nie skojarzy, będę dzwonić do Jaskólskiego.

– Okej. Dawaj go.

Sławek oddalił się w głąb pokoju i po chwili Ewa usłyszała, jak wywołuje dzielnicowego przez radio. Słowa były mało wyraźne, ale zrozumiała, że aspirant Soboń przyjedzie za kilka minut.

– Napijesz się czegoś? Wody, kawy?

– Marzę o kubku dobrze posłodzonej kawy ze skondensowanym mlekiem.

– Takich specjałów tu nie podajemy, ale cukru ci u nas dostatek i zwykle mleko też się znajdzie. – Oficer ponownie posłał Ewie czarujący uśmiech.

Po chwili trzymała w ręku duże porcelanowe naczynie z logo policji, w które wkomponowano napis oznajmujący, że Sławomir Wróbel jest stróżem prawa.

– Prezent od żony, wtedy jeszcze narzeczonej.

Znow ten uśmiech, pomyślała Ewa. Czemu jednak już nie wydawał jej się taki uroczy? Skarciła się w myślach i stłumiła irracjonalne ukłucie zazdrości.

– Dzięki. – Zdobyła się tylko na tyle i czym prędzej zamoczyła usta w przesłodzonej kawie.

Sławek nie pożałował mleka, które wziął prosto z lodówki, przez co napój był ledwo ciepły, lecz Ewa i tak była wdzięczna za dawkę kofeiny. Wypiła szybko i zniknęła w łazience. Wysza, dopiero gdy usłyszała rozmowę Sławka z przybyłym Soboniem.

– Soboń – przedstawił się funkcjonariusz, podając jej rękę.

– Dzik. – Ewa postarała się, aby jej uścisk był mocny i twardy.

– Pani pokaże facjatę tego typu. W moim rewirze mieszka sporo Azjatów. Najczęściej całe rodziny. Ciężko się z nimi dogadać, bo starsi znają ledwie parę słów po polsku.

– No, ten akurat po polsku mówi, bo urodził się i wychował w Szczecinie. Ma obywatelstwo, jest Polakiem.

– Powiedzmy... – To jedno słowo, rzucone z przekąsem, wiele mówiło o jego stosunku do przyjezdnych.

– Ma pan jakieś problemy z imigrantami z Azji? – wypaliła Ewa i było już za późno, żeby ugryźć się w język.

Jednak Soboń nie zrozumiał jej intencji.

– Problemów raczej nie sprawiają. Sąsiedzi czasem narzekają, że Wietnamczycy gotują o trzeciej w nocy i smażą nieprzytomne ilości czosnku, ale poza tym są grzeczni, ciężko pracują. Problemy rozwiązują we własnym gronie. Są... jak by to ująć...



W.P. RDZANEK

Przez 30 lat pracował w sercu międzynarodowego biznesu technologicznego. Zatem świat, który opisuje, zna od podszewki. Pierwszy tom trylogii „Mroczne kody” to jego debiut literacki.

– Hermetyczni – wtrąciła Ewa.

– O, dobre słowo! Ciężko tam wejść. Porachunki załatwiają tak, że nic nie wiemy. Czasem coś wypłynie, ale wtedy już jest za późno. Jak ten trup na Wólce Kosowskiej... Mafia, kurwa!

– Wróćmy do Dennisa Lê. – Ewa przerwała potok słów.

– A tak... – Soboń popatrzył na fotografię. – Sam nie wiem... Oni wszyscy do siebie podobni.

Z drugiej strony takich samotnie mieszkających mam w rewirze niewielu. Trzeba by każdego sprawdzić.

– Długo to zajmie?

– Cholera wie. Na Ursynowie żyje prawie dwieście tysięcy ludzi, a nas, dzielnicowych, jest trzydziestu. Na każdego przypada sześć, siedem tysięcy. Nie da rady znać każdego!

– Soboń, ruszyłbyś dupę i pojeździł z panią podkomisarz po Żabkach i kebabach! – wtrącił ostro Sławek, a jego czarujący uśmiech gdzieś zniknął.

– Dobra, dobra. Tylko się wysikam i już jedziemy.

Soboń poszedł do toalety, mamrocąc pod nosem. Ewa miała nadzieję, że umyje ręce, ale na wszelki wypadek postanowiła unikać jego dłoni. Po pięciu minutach, z przylizanymi włosami i mokrymi dłońmi, zszedł na dół i zaprosił ją do radiowozu.

W ciągu pół godziny zdążyli odwiedzić blisko dwadzieścia miejsc i niczego nie znaleźli.

W końcu dotarli do baru serwującego „oryginalne dania autentycznie tureckiej kuchni”. Ewa zorientowała się, że Soboń bywa tu często, bo stojący przy ruszcie śniadaj mężczyzna od razu zareagował na jego widok.

– Cześć, Andrzej!

– Cześć, Burak. Nie zmieniłeś jeszcze imienia? – powiedział, chichocząc.

Tureckiemu kucharzowi dowcip zdążył już spowszednieć.

– Zmieniam jutro na Andrzej, a ty będziesz Burak. Chcesz kebab?

– Tak, daj nam dwa. Zobaczysz, nie pożałujesz! – zwrócił się do Ewy.

Gdyby nie poszukiwania, Ewa już dawno rzuciłaby mu w twarz, co myśli o jego poglądach. Jednak tym razem zdobyła się jedynie na skinięcie głową.

Musiła przyznać, że jest głodna. Z przyjemnością wgrzyła się w przypieczony lawasz. Soboń pochłonął swoją porcję w błyskawicznym tempie i pokazał zdjęcie Dennisa kucharzowi.

– Widziałeś typa?

Burak przyglądał się fotografiiom dłuższą chwilę.

– Tak, on tu czasem coś bierze, ale nieczęsto.

– Wiesz, gdzie mieszka?

– Chyba gdzieś tam, bo zawsze chodził do pasów. – Słowom towarzyszył gest wskazujący osiedle po drugiej stronie ulicy.

– Okej, dzięki! Idziemy. – To ostatnie było skierowane do Ewy, która zjadła dopiero połowę.

Uniosła swoją porcję, pokazując, że się nie ruszy, dopóki nie skończy. Aspirant wzruszył ramionami i wyszedł przed lokal zapalić.

Wsiadli do radiowozu i przejechali kilkaset metrów. Podeszli do głośnej grupki młodych ludzi z puszkami w rękach, okupujących ławki przy placu zabaw.

– Co jest, kurwa? Znowu policja? Przecież nic nie robimy! – powiedział chłopak w bojówkach i z krzyżem celtyckim.

– Nie po ciebie, Działmgor, przyjechałem. Nikt się nie skarżył. Na razie.

Widać było, że Soboń jest tu znany i cieszy się pewnym respektem.

– A pani nam blachy nie pokaże? – zachichotał chłopak z wygoloną głową, robiąc wulgarny gest.

Ewa spojrzała na niego twardo, co ostudziło jego zapał. Soboń pokazał zdjęcie Dennisa.

– Znacnie go?

Młodzi mężczyźni przyglądali się fotografii. Wobec obcego zasada milczenia nie obowiązywała (...).



W.P. Rdzanek, „Algorytm”, seria „Mroczne kody”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł

Nie widział syna od ponad trzech lat



Joanna Opozda na Instagramie o swoim byłym mężu – aktorze Antonim Królikowskim Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Maria Prażuch-Prokop ma więcej fanów

Od kiedy Marcin Prokop ogłosił rozstanie z żoną, oboje przeżywają wzmożone zainteresowanie. Maria Prażuch-Prokop zauważyła, że przybyło jej obserwatorów na Instagramie. Ponieważ zajmuje się zawodowo jogą, napisała, że choć wie, dlaczego rośnie liczba jej followersów, to ma nadzieję, że zainteresuje ciekawskich swoją pasją.



Azyl

Super Polsat, 21:00

Do luksusowego domu w centrum Nowego Jorku wprowadza się Meg Altman z córką. W mieszkaniu znajduje się „azyl” – opancerzone, zamykane na elektroniczny zamek pomieszczenie, w którym można schronić. Już pierwszej nocy Meg i córka muszą z niego skorzystać, ponieważ w domu pojawiają się włamywacze. Okazuje się, że celem rabusiów jest schron, w którym zmarły milioner ukrył coś cennego.

Marta Kubacka urodził mężowi syna

Słynny skoczek narciarski ma z żoną dwójkę dzieci – sześciolletnią Zuzię i trzyletnią Maję. Niebawem jego rodzina powiększy się. Marta Kubacka poinformowała na Instagramie, że spodziewa się dziecka. Zamieściła zdjęcie z USG i załączyła hashtagi dające do zrozumienia, że urodzi chłopca.

Edyta Górniak była ciągle karana

Podczas wywiadu dla programu „Portret” piosenkarka wróciła pamięcią do dzieciństwa. Przyznała, że ciągle była za coś karana i zamykana w pokoju na klucz przez swą matkę i ojczyma. – Cały czas się bałam, że robię coś złego. Różne te kary były, bo zamykanie to niejedyna rzecz – powiedziała. I dodała: Myślę, że gdyby dzisiaj tak było, to moi rodzice poszliby do więzienia. Myślę, że dzisiaj zmieniły się czasy, nabraliśmy wszyscy świadomości, że dzieci nie powinno się bić.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Każdy wie lepiej TVN, 22:40

Komedia o zakochanych Ani i Grześku, którzy próbują stworzyć nową rodzinę z dwóch odmiennych światów. Ich związek zostaje wystawiony na próbę, gdy rodzice i byli partnerzy zaczynają się wtrącać.

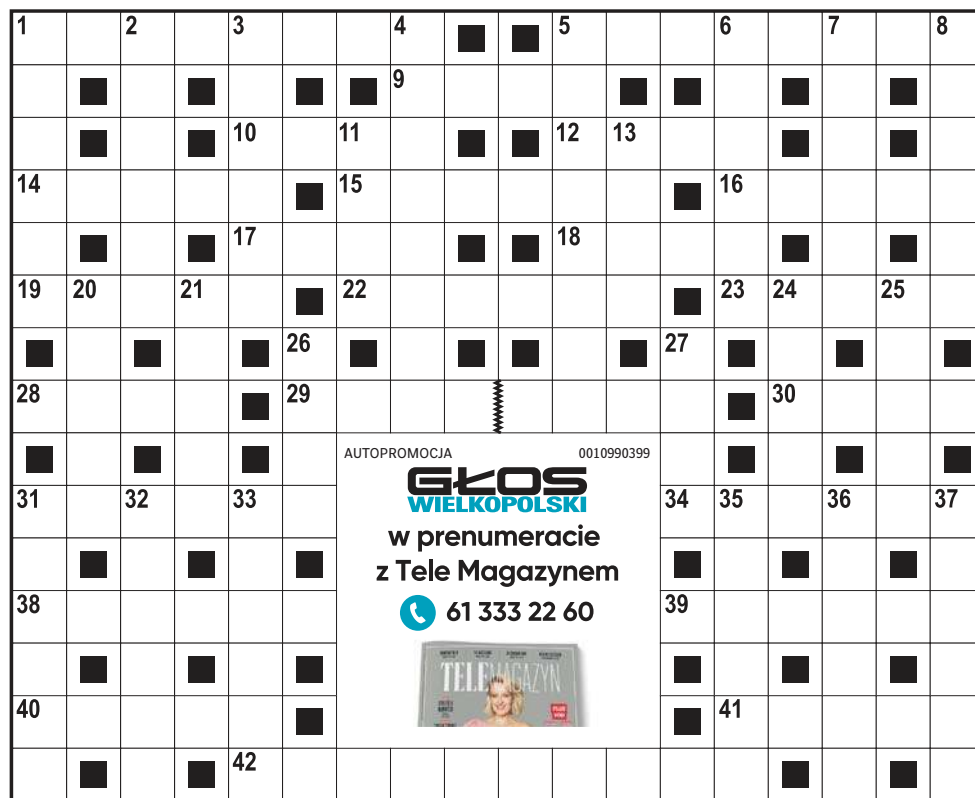
KRZYŻÓWKA NR 62

Poziomo:

- 1) duży, pieczony pieróg z farszem,
- 5) własnoręczny podpis,
- 9) przełożony męskiego klasztoru,
- 10) jednostka natężenia oświetlenia,
- 12) główna część broni palnej,
- 14) turecka pieczeń z jagnięcia,
- 15) zasuwa przy drzwiach,
- 16) pierwszy okres mezozoiku,
- 17) horror w reżyserii Richarda Donnera,
- 18) samochód z fabryki Daewoo,
- 19) zacięcie krasomówcze,
- 22) ruchoma część maszyny,
- 23) trzy minuty na ringu,
- 28) alotropowa odmiana tlenu,
- 29) muzyka Led Zeppelin i Black Sabbath,
- 30) ciężka praca, wielki wysiłek,
- 31) roszada na szachownicy,
- 34) malowidło na suficie,
- 38) niezłe z niego ziółko, ladaco,
- 39) sąsiad Rumuna i Greka,
- 30) błąd techniczny w koszykówce,
- 41) grecka wyspa na Morzu Jońskim,
- 42) werbunek do służby wojskowej.

Pionowo:

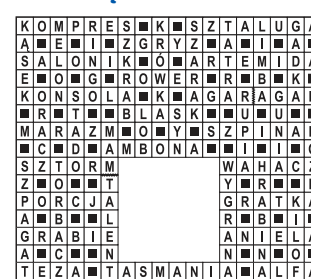
- 1) mieszkaniec miasta wojewódzkiego nad Wisłą,
- 2) jedenasta litera greckiego alfabetu,
- 3) Rocky ..., filmowy bohater Sylvestra Stallone'a,
- 4) walczył pod Raclawicami,
- 5) madrycki klub piłkarski,



- 6) przemawia pięknie i ze swadą,
- 7) jednorodny obszar kraju,
- 8) ozdobny krzew doniczkowy, ulanka,
- 11) błękitna u arystokraty,
- 13) gatunek tłustego śledzia,
- 20) obraz na ekranie telewizora,
- 21) pozycja w jadłospisie,
- 24) polski port rybacki,
- 25) azjatycki sport walki,

- 26) grupa śpiewaków wykonujących utwór muzyczny,
- 27) rodzaj wyciągu lutniczego,
- 31) pod szyją eleganta,
- 32) brak siły, osłabienie,
- 33) postać z horrorów jak nie-toperz,
- 35) malowany prezent od malca,
- 36) dama lub król w talii kart,
- 37) kwota doliczona do ceny podstawowej.

ROZWIĄZANIE NR 61



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Emocje mogą być silne, zadbaj o spokój i równowagę. Horoskop dzienny zapowiada, że rozmowa z bliskim przyniesie ukojenie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny dzień sprzyja finansom i planom. Horoskop na dziś radzi uważać na impulsywne decyzje oraz drobne nieporozumienia.

Baran (21.03 - 19.04)

Kreatywność rozkwita. Horoskop dzienny na czwartek sugeruje wykorzystać ją w projektach oraz otworzyć się na nowe pomysły.

Byk (20.04 - 20.05)

Skupienie na pracy przyniesie efekty, ale pamiętaj o relaksie i zdrowiu. Horoskop dzienny stanowczo podpowiada, by unikać przeciążenia.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Chęć przygód wzrośnie, znajdź czas na rozwój i naukę. Horoskop na dziś podpowiada jednak, by uważać na pochopne decyzje finansowe.

Rak (22.06 - 22.07)

Intuicja poprowadzi Cię właściwie. Horoskop dzienny na czwartek radzi zaufać sobie, lecz nie ignorować sygnałów otoczenia.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje będą w centrum uwagi, postaw na szczerość i kompromis. Horoskop dzienny radzi unikać odkładania ważnych rozmów.

Panna (23.08 - 22.09)

Przed Tobą dobry dzień na porządkowanie i planowanie. Horoskop na dziś radzi jednak unikać perfekcjonizmu i pozwolić sobie na chwilę luzu.

Waga (23.09 - 22.10)

Energia sprzyja działaniu, więc podejmij wyzwania. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada jednak, by pamiętać też o odpoczynku.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skup się na domu i relacjach. Horoskop dzienny zapowiada, że drobne gesty poprawią nastrój. Unikaj nadmiernej analizowania spraw.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Komunikacja będzie kluczem. Horoskop na dziś radzi słuchać uważnie innych i nie spieszyć się z ocenami. Wieczór przyniesie ulgę.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dzisiaj poczujesz przyływ energii, wykorzystaj go do działania i rozmów. Horoskop dzienny to stanowcza wskazówka, by unikać sporów.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143 Faxem: 61 623 25 28
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: drobne@glos.com

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań tel. 61 869 41 43, 502 499 742,
e-mail: drobne@glos.com; pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Dachy 781-098-740

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011513168

Hodowla Zarodowa Zwierząt „Żołędnica” Sp. z o.o.
Żołędnica 41, 63-900 Rawicz, tel. 65 546 67 00

ZAPRASZA DO UDZIAŁU W PRZETARGU NA

Rozbudowa silosu w Golinie Wielkiej (gm. Bojanowo)

Oferty: do dnia 15.05.2026

Szczegóły na zolednica.pl („Zapytania i Przetargi”)

Zastrzegamy sobie prawo do zmian w ogłoszeniach lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

REKLAMA 0011509364

CENTRUM USŁUG LOGISTYCZNYCH W WARSZAWIE

OGŁASZA PRZETARG NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki ewidencyjne nr 2/13, 2/25 i 2/26 obręb Gołęcin, arkusz mapy 27, położonej w Poznaniu przy ul. Dojazd 34A wpisanej w księdze wieczystej PO1P/00095292/9

Cena nieruchomości: 26 100 000 zł netto

Termin i miejsce przetargu: **19.05.2026 r. godzina: 10.30** pok. 106, siedziba CUL w Warszawie, ul. Słoneczna 37, 00-789 Warszawa

Wysokość wadium: **1 305 000 zł**

Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia: www.cul.bip.gov.pl, www.cul.com.pl, tablica ogłoszeń I piętro w siedzibie CUL.

Szczegóły na stronie: www.cul.com.pl - zakładka ogłoszenia

Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dot. przetargu:
Pan Piotr Sitnicki tel. 504 315 895
e-mail. piotr.sitnicki@cul.com.pl

REKLAMA 0011513220

RGM.6845.4.2026

INFORMACJA WÓJTA GMINY ROKIETNICA

Na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy oraz na stronie internetowej Gminy Rokietnica wywieszono na okres 21 dni Zarządzenie Nr 65/2026 Wójta Gminy Rokietnica z dnia 15 kwietnia 2026 roku w sprawie: podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiącej własność Gminy Rokietnica przeznaczonej do oddania w użyczenie, w trybie bezprzetargowym oraz Zarządzenie Nr 66/2026 Wójta Gminy Rokietnica z dnia 15 kwietnia 2026 roku w sprawie: podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiącej własność Gminy Rokietnica przeznaczonej do oddania w użyczenie, w trybie bezprzetargowym i Zarządzenie Nr 67/2026 Wójta Gminy Rokietnica z dnia 15 kwietnia 2026 roku w sprawie: podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiącej własność Gminy Rokietnica przeznaczonej do oddania w użyczenie, w trybie bezprzetargowym.

Wszelkie uwagi odnośnie informacji zawartych w wykazach należy składać do Urzędu Gminy w Rokietnicy, ul. Gołęcińska 1, 62-090 Rokietnica, tel. 61 896 06 22, lub elektronicznie za pomocą systemu EBOI (Elektroniczne Biuro Obsługi Interesanta) dostępnego bezpośrednio ze strony www.rokietnica.pl lub za pomocą systemu ePUAP (elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej).

REKLAMA 0011512974

INFORMACJA

o zamieszczeniu wykazu stanowiącego własność Skarbu Państwa pomieszczenia garażowego przeznaczanego do oddania w najem

Starosta Szamotulski, stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 roku poz. 399), informuje, że dnia 23 kwietnia 2026 r. na tablicy ogłoszeń w Starostwie Powiatowym w Szamotulach (budynek C, I piętro) i w Urzędzie Miasta i Gminy Szamotuły, na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Szamotulskiego, w Biuletynie Informacji Publicznej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, zamieszczono, na okres 21 dni, tj. do dnia 14 maja 2026 r., wykaz stanowiącego własność Skarbu Państwa pomieszczenia garażowego przeznaczanego do oddania w najem, na czas nieoznaczony, w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowego najemcy

Miejscowość (obręb ewidencyjny)	Adres nieruchomości	Nr działki	Powierzchnia działki	Nr księgi wieczystej	Nr pomieszczenia garażowego	Powierzchnia użytkowa pomieszczenia	Miesięczne stawki czynszu brutto
obręb 0001 Szamotuły	ul. Szczuczyczyńska	494/9	0,1487 ha	PO1A/00031979/8	4	13,0 m²	151,59 zł

Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu najmu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Szamotulach, budynek C, pokój nr 115, tel. 61 29 28 782, w godzinach pracy urzędu.

Starosta Szamotulski

AUTOREKLAMA

Polecamy →

Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl

REKLAMA 0010703171

POGOTOWIE

Wypadki 999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja 997

Straż Pożarna 998

Straż Miejska 986

Pogotowie Energetyczne 991

Pogotowie Gazowe 992

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994

Pogotowie Ciepłownicze 993

UM Poznań

Informacje ważne dla mieszkańców miasta tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej tel. 61 624 22 22

MPK Poznań, ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań, tel. 19 445

Informacja PKP tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa, tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska 800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański, ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań, tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów Marek Radwański, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań, tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk, ul. Libelta 16/20, Poznań, tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” (czynny 24 godziny) tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie: niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin (czynny 24 godziny) tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy (czynny w godz. 18-22) tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań tel. 61 868 72 27 (czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań 800 190 590 (czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa 801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań, tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań, tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny, ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań, tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii, ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań, tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid tel. 222 500 115

REKLAMA

Q504544788A

0011514061

0011513708

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową:
nekrologi@glos.com
- poprzez Internetowe
Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracujących
z „Głosem Wielkopolskim”



www.nekrologi.net

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 22 kwietnia 2026 r. zmarła

śt.p

prof. dr hab.

Krystyna Pecold

wieloletni kierownik
Katedry Okulistyki i Kliniki Okulistycznej
Doświadczony dydaktyk,
wychowawca wielu pokoleń studentów i lekarzy

Rodzinie

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

*Rektor, Senat, Dziekani i Rady Wydziałów
Lekarskiego, Medycznego, Farmaceutycznego
i Nauk o Zdrowiu,
Przewodniczący Rad Kolegiów Nauk, Zarząd Uczelni
i społeczność akademicka
Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego
w Poznaniu*

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śt.p

**Stanisława
Stężyckiego**

*Członka Honorowego, wieloletniego Członka Zarządu,
Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej
oraz Członka Założyciela
Stowarzyszenia Ogrodowego „Jarzębina” w Lusowie.*

Odszedł od nas Człowiek
wielce zasłużony dla naszej wspólnoty,
oddany jej działalności i na trwałe wpisany w jej historię.
Jego zaangażowanie oraz wkład w rozwój Stowarzyszenia
na zawsze pozostaną w naszej pamięci i wdzięczności.

Żonie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

*Zarząd oraz Członkowie
Stowarzyszenia Ogrodowego „Jarzębina*

Z głębokim żalem żegnam

**Andrzeja
Chmieleckiego**

Wspaniałego Człowieka i Wybitnego Managera

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

składa

Adam Góral

Serdeczne wyrazy współczucia

Naszemu Koledze

Marcinowi Frąckowiakowi

z powodu śmierci

Taty

składają

*Koleżanki i Koledzy
z ENEA Serwis sp. z o.o.
Rejon Poznań*

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszej Przyjaciółki

Heni Nowakowskiej

Wyrazy współczucia dla
Andrzeja i Michała

składają rodziny:
*Dzięciołów, Gosiewskich, Koczorowskich,
Krzyżańskich, Laskowskich, Trochowskich*

Pogrzeb odbędzie się 27 kwietnia 2026 r. o godz. 14.15
na cmentarzu Miłostowo od ul. Warszawskiej.

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

SPORT

www.sportowy24.pl

Wioślarze czekają na sezon, a nasza Barbara Jęchorek najbardziej tęskni za Malcią

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

500 zawodników z 35 klubów wystartuje w sobotę i niedzielę w Centralnych Wioślarskich Regatach Otwarcia Sezonu na poznańskiej Malcie.

W tym gronie znajdują się też przedstawiciele ośmiu wielkopolskich klubów. Tradycyjnie największą grupę wioślarzy, w imprezie organizowanej przez Fundację Wielkopolskie Wioślarstwo, wystawia Poznań RBW (34 osady, 43 zawodników). Początek regat każdego dnia o 10.

Jedną z wizytówek tego zasłużonego klubu jest od kilku sezonów 24-letnia Barbara Jęchorek, młodzieżowa mistrzyni świata sprzed trzech lat i brązowa medalistka ubiegłorocznego, najważniejszego PŚ w świecie wioślarskim, czyli zawodów w Lucernie.

- W wioślarstwie jest tak, że nie ma co obiecywać kolejnych krążków na wielkich imprezach, bo najpierw trzeba zapewnić sobie miejsce w osadzie reprezentacyjnej. Wiadomo, że ja na nie liczę, zwłaszcza w czwórce podwójnej, ale wszystko zależy od mojej formy i decyzji trenerów. W Poznaniu wystartuję zarówno w osadach kadrowych, jak i w jedynce klubowej. Można powiedzieć, że to taki start z marszu, bo przyjadę z koleżankami na tor z obozu w Wąlczu - mówiła Barbara Jęchorek.

Malta jest dla niej szczególnym torem. Nie tylko domowym, ale i najbardziej znanym.

- Za Malcią zawsze tęsknię. Przez dwa tygodnie po zimowych obozach w Portugalii miałam okazję trenować przez dwa tygodnie na tym obiekcie i sprawiło mi to ogromną przyjemność. Po prostu na Malcie czuję się bezpiecznie i jak u siebie. Jedyny minus poznańskiego toru to wiatr, który niemal zawsze towarzyszy wioślarzom - dodała szlakowa czwórki podwójnej.

Po Regatach Otwarcia Sezonu Poznanianka będzie przygotowywać się do międzynarodowych zawodów w Gent (9-10 maja) i do pierwszego PŚ w Seville (29-31 maja). Najważniejsze w tym sezonie będą jednak oczywiście mistrzostwa Europy we włoskim Varese (30 lipca - 2 sierpnia) i mistrzostwa świata w Amsterdamie (23-30 sierpnia).

Będąc od kilku sezonów zawodniczką na pełnym etacie w kadrze nie jest łatwo pewnie utrzymać kontakty z klubowymi koleżankami i trenerami.

- I tak, i nie, bo to zależy od osobistego podejścia. Ja wciąż utrzymuję ścisły kontakt na przykład z koleżanką z toru, która obecnie jest już trenerką, Natalią Zandecą. Czasami robię nawet za jej konsultant. Często też wymieniam się opiniami z trenerem Marcinem Kaczmarem - zakończyła wioślarka pochodząca z gminy Ryczywół.



W 2025 roku Barbara Jęchorek (z prawej) sięgnęła z koleżankami z czwórki podwójnej po brąz PŚ w Lucernie

BIEG ŁUBOWO ODDYCHA, CZYLI SPORT I HISTORIA

16 maja odbędzie się Bieg Łubowo oddYCHA. To wydarzenie, które łączy pasję do biegania z fascynującą historią Polski. Trasa prowadzi od Dziekanowic do Łubowa.

Tegorocznymi ambasadorkami biegu są czterokrotna zwyciężczyni Wings for Life, Patrycja Talar (na zdjęciu) i Marta Kacprzycka. Obie ambasadorki związane są z służbami mundurowymi i w tym roku pojawi się właśnie nowa kategoria pod taką właśnie nazwą. Trasa nie należy do najłatwiejszych. Zgłoszenia do 10 maja. PAT



FOT. ARCHIWUM PATRYCJI TALAR

ZŁOTE MEDALE NA MP

W pierwszym dniu MP w pływaniu w Olsztynie nasi zawodnicy zdobyli dwa złota. Na 1500 m kraulem wygrał 17-letni Mikołaj Litoborski (AZS Poznań), a na 50 m kraulem ex aequo pierwsze miejsce zdobył Piotr Ludwiczak (KS Kalisz). PAT

„Engie” wróciła na swoje tory i poczuła jak fetujemy sukcesy

Radosław Patroniak
sport@glos.com

Racami dymnymi i mistrzowskim szpalerem powitano Angelikę Szymańską i jej trenerkę we wtorkowy wieczór w siedzibie Akademii Judo Poznań. „Engie” zdobyła historyczny, brązowy medal ME.

- Jestem bardzo zaskoczona tak ciepłym przyjęciem. Muszę przyznać, że wzruszyłam się trochę. Medal zdobyty w Tbilisi bardzo dużo dla mnie znaczy, bo potwierdził, że wreszcie wróciłam po igrzyskach w Paryżu na najwyższym poziomie. Cieszy mnie o tym bardziej, że miałam przed zawodami kontuzję barku. Mój występ do końca stał pod znakiem zapytania. Ostatni tydzień przed startem mocno się oszczędzałam, ale też był plus takiej sytuacji, bo czułam, że odzyskałam świeżość - tłumaczyła 26-letnia zawodniczka Akademii Judo Poznań.

W drodze na szczyt Poznaniankę zatrzymała Holenderka Joanne Van Lieshout, niezwykle doświadczona zawodniczka, z którą już od dawna nasza judoczka ma niewyrównane rachunki.

- Miesiąc temu na zawodach Grand Slam w Taszkencie z nią wygrałam, ale częściej dotychczas przegrywałam, bo to z nią stoczyłam też finałową walkę podczas MŚ, z których wróciłam ze srebrem. W Tbilisi dałam się zaskoczyć w parterze, ale już po walce



Wiceprezes Barbara Dubkiewicz, Aneta Szczepańska, Angelika Szymańska i prezes Radosław Miśkiewicz

rozmawiałam z trenerką, co zrobić, żeby w przyszłości nie pozwolić ograć się Holenderce - dodała judoczka poznańskiego klubu.

Najbliższe plany Szymańskiej dotyczą obrony tytułu mistrzyni Polski (za miesiąc w Krakowie) i startów na pierwszych dwóch imprezach z cyklu Grand Slam w Mongolii i Chinach, zaliczanych do rankingu olimpijskiego. W drugiej części sezonu najważniejszym startem dla najlepszej polskiej judoczki będą październikowe MŚ w Baku.

- Oczywiście czuję na sobie presję trenerów i wolałabym taką sytuację, żeby w kadrze medale zdobywali też inni kadrowicz, ale tak nie jest i wiem, że muszę koncentrować się na sobie - mówiła Szymańska.

Potwierdziła światowy poziom

Zdaniem jej trenerki, Anety Szczepańskiej MŚ w Tbilisi pokazały, że ciężka praca na treningach przynosi efekty.

- Angelika potwierdziła, że jest jedną z najlepszych zawodniczek na świecie w swojej wadze. Uważam, że jest w stanie zdobyć medal igrzysk olimpijskich za dwa lata w Los Angeles. Mogła już to zrobić w Paryżu, ale z różnych względów jej się to nie udało. W czerwcu czeka nas początek kwalifikacji olimpijskich. Nie obawiam się o formę Angeliki, ale tych turniejów będzie tak dużo, że musimy bardzo mądrze zaplanować wszystkie starty. Wiadomo, że najważniejsze będą MŚ, zwłaszcza te przy-

szłoroczne, i zawody Grand Slam, bo tam będzie można zdobyć najwięcej punktów. Gorzej będą natomiast punktowane imprezy Grand Prix, a najgorzej Puchar Świata. Jeśli Angelika będzie w pierwszej „18”, to zakwalifikuje się na igrzyska z rankingu - wyjaśniła Aneta Szczepańska, która jest jedyną kobietą medalistką olimpijską w polskim judo (srebrny medal wywalczyła na igrzyskach w Atlancie w 1996 r.).

Inni w klubie mają się na kim wzorować

Wielką satysfakcję i dumę czuł też we wtorek prezes Akademii Judo, Radosław Miśkiewicz. Transfer najlepszej polskiej judoczki i jej trenerki przed dwoma laty odbił się szerokim echem w całym środowisku judo. Do tej pory trudno było jednak znaleźć potwierdzenie, że był to uzasadniony ruch.

- Czuję satysfakcję, że taka zawodniczka jak Angelika nam zaufała. Po brązowym krążku na ME czekamy teraz na kolejne trofea na MŚ i grzyskach olimpijskich. Taki był plan i cieszę się, że nasza zawodniczka przystąpiła do jego realizacji. Ile jej obecność znaczy dla klubu i jego zawodników? Myślę, że bardzo dużo, bo dla młodych judoków jej sukcesy są punktem odniesienia. Robimy wszystko, by młodzież jej dorównała i już w tym roku zdobyła w każdej kategorii krążek MŚ lub ME - podkreślił Radosław Miśkiewicz, prezes Akademii Judo.

Rekord widowni, ale finał PP nie dla lechitek

Maciej Lehmann
sport@glos.com

W półfinale Pucharu Polski kobieca drużyna Lecha UAM Poznań przegrała przy Bułgarskiej 0:5 z GKS Katowice i zakończyła tegoroczną przygodę z tymi rozgrywkami.

Pomimo przegranej, tysiące kibiców (rekordowe 8311) stworzyło atmosferę godną półfinału, niosąc piłkarki Lecha UAM głośnym dopingiem przez całe spotkanie.

Lechitki nie były faworytami półfinałowego starcia z GKS. Katowiczanki to bowiem czołowa drużyna w naszym kraju, a w ostatnich trzech latach, dwukrotnie zdobywała mistrzostwo Polski.

Dla naszych piłkarek, które są beniaminkiem ekstraklasy, był to najważniejszy pojedynek w historii. Poznanianki były wspierane na trybunach przez klubów kolegów, czyli Miakela Ishaka, Ali Gholizadeha i Wojciecha Mońkę.

Lepiej w ten mecz weszła drużyna gości. Lechitki, które

na pewno czuły treść, nie radziły sobie z pressingiem, traciły piłkę przed własnym polem karnym i kilka razy zakotłowało się pod bramką naszych piłkarek.

Po kilku minutach Poznanianki opanowały sytuację i same groźnie zaatakowały. Strzał Julii Przybył został zablokowany, ale w 15 minucie Maja Kuleczka po dośrodkowaniu z rzutu różnego strzeliła głową minimalnie niecelnie.

W czasie gdy nasze zawodniczki wyraźnie się rozkręcały, niestety straciły bramkę. W 22

minucie po rzucie różnym niefortunna interwencja zanotowała bramkarka Jagoda Sapor, która nie sięgnęła piłki i Patrycja Hmirova mogła cieszyć się z gola.

Chwilę później było już 0:2. Katowiczanki klasycznie skontrolowały, a w sytuacji sam na sam nie pomyliła się Klaudia Maciążka lobując Jagodę Sapor.

Końcówka znów należała do GKS. Katowiczanki w doliczonym czasie gry strzeliły jeszcze dwa gole (Andżela Milovanović oraz Julia Langosz) i pewnie awansowały do finału Pucharu Polski. ©©